Nr. 412. (Wydanie poranne). We Lwowie środa dnia 6 września 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:

we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;

na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie . . .	30 K — h	rocznie . . .	36 K — h
kwartalnie . .	7 „ 50 „	kwartalnie . .	9 „ — „
miesięcznie . .	2 „ 50 „	miesięcznie . .	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy. Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy. Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny . . .	10 halerzy
popołudniowy .	4 halerzy	popołudniowy .	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: DR. K. OSTASZEWSKI-BARAŃSKI i MIECZYSŁAW SCHMITT.

☞ Czas odnowić przedpłatę na

Dziennik Polski

który wychodzi **2** razy dziennie
o godz. ½8 rano i o 5 popoł.

PRENUMERATA za dwa wydania dziennie wynosi miesięcznie:
we Lwowie 2 korony
(za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 hal.)
na prowincji 2 kor. 50 hal.
(z dwurazową przesyłką 3 kor.)

Przy *Dzienniku Polskim* prenumerować można
✤ BLUSZCZ ✤
najlepsze pismo ilustr. dla kobiet, z dodatkiem mód najświeższych i tablic krojów.
BLUSZCZ kosztuje kwartalnie:
we Lwowie 3 korony
na prowincji 4 kor. 80 hal.

Aljans anglo-japoński.

Lwów, 4 września.

„Rosja pozostanie i nadal, jak była dotychczas, wielką potęgą w Azji" i „Japończycy poddali się carskiej woli" — telegrafował upojony tryumfem Witte do cara, po dobiciu pokojowego targu w Portsmouth.

Europa uwierzyła w zwycięstwo rosyjskiej dyplomacji, której w części bodaj udało się naprawić poniesione w wojnie klęski. Wprawdzie wyrażenie się Wittego, że „Japończycy poddali się carskiej woli" brzmiało jak ironja wobec zabrania przez nich Rosji Portu Artura, Dalnego, Liaotungu, Korei, połowy Sachalinu i wobec otrzymania wyłącznego przywileju gospodarowania na syberyjskich rybnych wybrzeżach, jak u siebie w domu, to jednak tryumfem rosyjskim było odmówienie im zapłacenia kontrybucji, dzięki czemu, ogołocona doszczętnie z wszelkich sposobów pieniężnych Japonja, miała na wiele lat, podobnie jak i Rosja, pozostać bierną.

Rachuby te zawiodły jednak Rosję, zaraz bowiem właściwy akt zawarcia pokoju został podpisany, już się utworzona przez wojnę sytuacja polityczna gruntownie zmieniła, a z niej znowu brzemienne piorunami płyną na Rosję chmury. Tą nową groźbą wobec caratu jest odnowienie sojuszu angielsko-japońskiego, o czem bezpośrednio po ukończeniu rosyjsko-japońskich pertraktacyj pokojowych w Portsmouth, świat z Londynu uwiadomiono.

Dyplomacja rozważa naprzód dobrze, czy, kiedy i jak ma co ogłosić, to zaś, że o anglo-japońskim sojuszu dowiedział się świat bezpośrednio po zawarciu japońsko-rosyjskiego pokoju, wskazuje aż nazbyt wyraźnie, że między owym pokojem a sojuszem, ścisły zachodzi związek. Pierwszy sojusz Anglji z Japonją zawarto dnia 30 stycznia 1902 roku na lat pięć, to jest do roku 1907, tak że właściwie obecnie nie było go potrzeba jeszcze odnawiać, jeśli go zaś o półtora roku rychlej niż było potrzeba, odnowiono, widocznie uczyniono to z powodu, że dotychczasowy wzajemny związek okazał się niedostatecznym wobec wywołanej wojną sytuacji.

W pierwszym anglo-japońskim sojuszu, była Japonja stroną, która go zażądała i zań płaciła. Był ten sojusz potrzebny Japonji w celu wstrzymywania postępów Rosji w Chinach i na Korei i istotnie też aż do wojny moralny wpływ Anglji paraliżował w znacznej mierze rosyjskie zakusy w tym kierunku. Obecnie, po wojnie, która na bardzo długie lata Rosję na Dalekim Wschodzie zupełnie ubezwładniła, Japonja nie potrzebuje już angielskiej protekcji ni pomocy i swoich interesów nad Żółtem morzem sama dopilnować potrafi. Natomiast Anglji, która czuje niebezpieczeństwo, jakie grozi jej azjatyckim posiadłościom ze strony Japonji, dzięki podniesieniu przez nią hasła „Azja dla Azjatów", a ponadto odczuwa swoje odosobnienie w samej Europie, chodzić musi teraz o utrzymanie sojuszu z Japonją za wszelką cenę.

Aljans anglo-japoński zostaje więc nietylko odnowiony, ale też i znacznie rozszerzony, do tego stopnia, że przybrał wszelkie cechy zaczepno-odpornego przymierza. Co dała lub obiecała Anglja Japonji, niewiadomo, dość, że głównym i podstawowym punktem ma być utrzymanie stanu rzeczy, wytworzonego przez pokój rosyjsko-japoński i w razie potrzeby, obrona owego stanu rzeczy siłą zbrojną. Oba mocarstwa przyrzekają sobie w tym kierunku wzajemną czynną pomoc na przestrzeni całej Azji. Przez słowo Azja, rozumie traktat wszystkie ziemie, leżące na wschód od 51 stopnia wschodniej długości.

Ponieważ południk o którym mowa, przecina Arabję i Persję, po za sferą japońsko-angielskich wpływów pozostaje tylko Mała Azja, reszta zaś kontynentu wraz z rosyjskiemi środkowo-azjatyckiemi posiadłościami, całą Syberją i krajem nadamurskim, podlegać musi wpływom aljantów, tak, że wbrew ich woli, na całej Azji obszarze ani jeden strzał paść nie może. Koncert mocarstw europejskich (Rosja, Anglja, Francja i Niemcy) w Azji grać przestał, a w miejsce jego odzywa się japońsko-angielski duet.

Pisma angielskie witają anglo-japoński sojusz z entuzjazmem, upatrując w nim gwarancję jakoby pokoju powszechnego. Ze szczególnym naciskiem podnoszą punkt ugody odnoszący się do Indyj, w myśl którego, na wypadek wojny, obowiązaną jest Japonja wystać do Indyj tyleż wojska na pomoc Anglji ile go tam mieć będzie jej aljantka. Koszt utrzymania sprzymierzonej armji japońskiej, ponosić będzie skarb angielski.

Jednem słowem, aljans anglo-japoński otwiera do Azji drzwi dla zazjatyzowanej doktryny Monroego i dowodzi, że Rosja przegrała kampanję z Japonją nie tylko w Mandżurji ale i przy zielonym stoliku dyplomatów w Portsmouth.

Reformy w Rosji.

Jeden z redaktorów *Rusi* zwrócił się „do jednego z wybitnych działaczy państwowych" z prośbą o poinformowanie go i wyjaśnienie w sprawie reform państwowych. Życzeniu jego stało się zadość. Podano je w *Rusi* w formie djalogu między redaktorem dziennika, a owym „wybitnym działaczem państwowym".

— Komitetowi ministrów, który ma być utworzony — rzekł ten ostatni — będzie przyznany charakter organu, jednoczącego w sobie wszystkie gałęzie najwyższej administracji państwowej; w komitecie ministrów będą się zastanawiać nad wszystkiemi projektami do praw, jakie mają być przedkładane Dumie państwowej, będą dyskutować nad wszystkiemi sprawami administracji państwowej, a ustalać zgodność poglądów ministrów na wszystkie kwestje polityki państwowej, zarówno zewnętrznej, jak i wewnętrznej.

Podobne przeznaczenie ma obecnie w pewnej mierze rada ministrów, lecz — jak to powszechnie wiadomo — rada ministrów zbiera się bardzo rzadko, każdorazowo tylko za wyraźnem pozwoleniem monarszem, a posiedzenia jej odbywają się tylko w obecności monarchy. Wszystko to ma swe niedogodności.

Według projektu nowej organizacji tej najwyższej władzy wykonawczej, komitet ministrów składać się będzie z ministrów i z prezesa ministerstwa na czele. Dotychczas w komitecie ministrów zasiada jeszcze prezes Rady państwa, ponieważ komitet ministrów rozstrzyga pewne sprawy natury ustawodawczej. Teraz istnieje zamiar oddania tego rodzaju spraw całkowicie Radzie państwa. Komitet ministrów, jako taki, nie będzie miał władzy ani ustawodawczej, ani administracyjnej. Sprawy natury ustawodawczej pójdą drogą wskazaną przez ustawę o Dumie państwowej, a władzę administracyjną będą wykonywać poszczególni ministrowie na swą odpowiedzialność.

Tym sposobem komitet ministrów odzyska to znaczenie, jakie mu nadał cesarz Aleksander I przy jego utworzeniu i ten charakter zbiorowego, solidarnego przedkładania spraw monarsze, jaki mu pragnęli nadać twórcy komitetu: Nowosilcow i książę A. Czartoryski.

Co się tyczy rady ministerjalnej, to ona będzie zwiniętą, z tem jednak zastrzeżeniem, że na mocy najwyższego postanowienia, będzie od czasu do czasu zbierać się komitet ministrów i obradować pod przewodnictwem monarchy, przy współudziale innych dostojników państwa, wzywanych każdorazowo rozkazem monarszym.

Z tego, co teraz słyszałem — rzekł redaktor *Rusi* — wynika, iż komitet ministrów będzie właśnie tą instytucją, która, według wieści dziennikarskich, zwać się będzie „gabinetem ministerjalnym".

— Tak jest; lecz nazwy gabinetu mieć nie będzie. Również nie istnieje zamiar nadania prezesowi komitetu tytułu premiera lub kanclerza państwa.

— Kto ma zostać prezesem ministrów? Czy będzie nim dzisiejszy wiceprezes rady ministerjalnej hr. Solskij lub też sekretarz stanu S. J. Witte?

— Nie ma najmniejszych podstaw do przypuszczenia, aby obecny prezes komitetu ministrów S. J. Witte, nie mógł zostać także prezesem zreformowanego komitetu. Hr. Solskij będzie, jak i dotychczas, kierował obradami rady państwa, w charakterze przewodniczącego tej rady.

— Czy równocześnie z reorganizacją naszych najwyższych instytucyj państwowych nie istnieje jakiś zamiar rozszerzenia praw politycznych narodu? Przecież z utworzeniem dumy państwowej, z powołaniem przedstawicieli kraju do udziału w pracy ustawodawczej na równych prawach z najwyższymi dostojnikami państwa, z przyznaniem im prawa kontroli nad legalnością postępowania przedstawicieli najwyższej władzy wykonawczej, zmiana pewnych stron położenia prawnego ludności leży, oprócz innych względów, w interesie samej władzy?

— Na okoliczność powyższą już zwrócono uwagę; — mogę pana zapewnić, że w tym kierunku zamierzony jest cały szereg reform, które są już przedmiotem studjów, a będą wprowadzone niewątpliwie jeszcze przed zwołaniem dumy państwowej. Pierwsze miejsce zajmuje prawo o wolności zgromadzeń. Odnośny projekt do prawa już opracowano i w czasie jak najkrótszym będzie przedmiotem obrad specjalnej komisji. Następnie na porządku dziennym stoi kwestja reformy ustawodawstwa prasowego. Chociaż radykalna reforma ustawodawstwa prasowego może nastąpić tylko przy współudziale dumy państwowej, jednakże niema wątpliwości, że już przedtem prasa otrzyma znaczne ulgi.

— Czy te wszystkie projekty reform, będących następstwem aktu z dnia 19 sierpnia, będą rozpatrywane w osobnej komisji hr. Solskiego, której powierzono także sprawę wyborów do dumy państwowej?

— Komisji hr. Solskiego powierzono wszystkie te sprawy, które mają związek z utworzeniem dumy państwowej. Co się tyczy kwestji wyborów, to tutaj pozostaje już niewiele do zrobienia, poczem i sprawa wyborów i nadzór nad niemi przejdzie na osobny, główny komitet wyborczy, na czele którego stanie osoba, powołana przez monarchę, a niezwiązana wcale z istniejącemi instytucjami biurokratycznemi.

— Czy te projektowane reformy, po zbadaniu ich w komisji hr. Solskiego, przejdą jeszcze pod obrady Rady państwa?

— Według wszelkiego prawdopodobieństwa, będą one ogłoszone w formie najwyższych ukazów.

Z horyzontów politycznych.

(Parlamentaryzm w Chinach. — Zatarg francusko marokkański. — Zmiana w niemieckim urzędzie kolonjalnym. — Watykan i Kwirynał.)

(c.) Chińska cesarzowa-wdowa zamierza ogłosić na Nowy rok dekret, postanawiający, że w ciągu lat dwunastu mają być zaprowadzone w Chinach rządy parlamentarne. W tym celu wyjeżdżają do Europy, Ameryki i Japonji czterej wysocy dygnitarze chińscy, w liczbie ich jeden członek domu cesarskiego, z liczną świtą urzędniczą, w celu przestudjowania tamtejszej organizacji rządów parlamentarnych i opracowania następnie, na podstawie poczynionych studjów, projektu zaprowadzenia parlamentaryzmu w Chinach. Ustanawiając tę komisję, cesarzowa-wdowa wydała do narodu edykt tej treści: „Ze względu na trudne położenie, w którem się państwo nasze obecnie znajduje, nawoływaliśmy niejednokrotnie do przeprowadzenia najkonieczniejszych reform, mających na celu zapewnienie państwu naszemu postępu we wszystkich dziedzinach życia. Ale, jakkolwiek nawet w ostatnich paru latach poczyniono rozmaite próby w kierunku zaprowadzenia pożądanych reform, próby te nie wydały dotąd żadnego istotnego rezultatu. Wina tego spoczywa niestety na urzędnikach, którzy mieli za zadanie wprowadzać reformy, ale nie wiedzieli, jak to mają uskutecznić. W takich warunkach jest rzeczą niemożliwą zapewnić państwu naszemu trwałą a lepszą przyszłość i wyratować je z nieszczęść, które mu grożą. Dlatego też postanowiliśmy wysłać zagranicę księcia Tsai-Tseh, wiceprezydenta ministerstwa finansów Tai Hung-Tse, prowizorycznie ustanowionego wielkiego sekretarza Hsü-Shih-ch'ang i gubernatora prowincji Hunan, Tuani Fanga, wraz z całym szeregiem naszych urzędników. Mają oni zwiedzić Japonję, Europę i Amerykę, w celu przestudjowania tamtejszych urządzeń parlamentarnych i systemów gospodarki państwowej, poczem odpowiadające naszym stosunkom urządzenia zostaną w Chinach zaprowadzone. Niezależnie od tej komisji, wysyłane będą i potem zagranicę inne komisje, które będą miały na celu obznajamiać się starannie z urządzeniami państw obcych, aby urządzenia te mogły być następnie w naszem państwie zaprowadzone..."

Tyle edykt cesarski. Oczywiście, od ogłoszenia go, do wprowadzenia w życie jego intencji, dużo jeszcze, bardzo dużo zapewne upłynie czasu, ale niemniej samo już pojawienie się jego jest zdarzeniem wielkiej w dziejach Chin doniosłości. Świadczy on najdowodniej, że wreszcie i w prastarem państwie niebieskiem, skrępowanem ciągle jeszcze w powijakach urządzeń średniowiecznych i niedostępnem, zdawało się, dla wszelkich nowatorstw, powiał nagle inny, nowy duch, który prędzej czy później, dobrowolnie czy przemocą, skruszy zmurszałe podwaliny obecnych urządzeń politycznych i społecznych w Chinach i zaprowadzi na ich miejsce urządzenia nowe, odpowiadające duchowi czasu i postępowi kultury ludzkiej. A gruntu ku temu podatnego w Chinach dzisiaj już niebrak. W kołach przebywającej zagranicą na studjach młodzieży chińskiej oddawna już kotłuje, a nawet w samych Chinach potworzyły się związki studenckie, wołające coraz głośniej o reformy i konstytucję. Ogłoszony obecnie edykt, przyczyni się z pewnością do rozbudzenia tem większego w tym kierunku ruchu. Dodać tu jeszcze należy, że wśród członków wysłanej obecnie komisji znajduje się jeden człowiek, który wszelkiemi siłami popiera sprawy reform. Jest nim wymieniony w edykcie gubernator Hunanu, Tuan-Fang. Ale oprócz niego jest wśród wysokich dygnitarzy chińskich jeszcze wielu innych, którzy równie gorąco i szczerze działają w kierunku zupełnego reformowania urządzeń wewnętrznych cesarstwa chińskiego. W takich warunkach edykt cesarski tem większego nabiera znaczenia.

═ Wywołany skutkiem uwięzienia przez władze marokkańskie obywatela francuskiego z Algieru, Bu Mriana, zatarg Francji z Marokkiem, ciągle jeszcze niezałatwiony. Wprawdzie bowiem sultan wypuścił już więźnia na wolność, ale uczynił to z nadzwyczajnemi zastrzeżeniami i w taki sposób, jakby wyrządzał przez to łaskę Francji, a przytem nie chce zgodzić się absolutnie na wypełnienie dwóch innych żądań francuskich, jakoto: zapłacenia odszkodowania za uwięzienie Bu Mriana i ukarania winnego kaida. Skutkiem tego rząd francuski przesłał sultanowi nowe ultimatum, a równocześnie zarządził, aby stojąca w Tulonie eskadra wojenna, przeznaczona do urządzenia demonstracji u wybrzeży Tangeru, była każdej chwili gotowa do odpłynięcia. Takie samo zarządzenie przesłano telegraficznie komendantowi wojsk lądowych, odkomenderowanych do urządzenia marszu demonstracyjnego ku granicy Marokka i ewentualnego zajęcia paru miejscowości nadgranicznych. Poseł francuski w Marokku, René de Taillandier, otrzymał również rozkaz, aby po upływie terminu, ustanowionego do wypełnienia zawartych w ultimatum żądań francuskich, zerwał z Marokkiem stosunki dyplomatyczne i wraz z całem poselstwem opuścił bezzwłocznie Fez. Gdy to nastąpi, Francja rozpocznie

---

(26)

HENRYK HARLAND.

TABAKIERA KARDYNAŁA

POWIEŚĆ.

(Tłómaczył H. Cepnik).

(Ciąg dalszy).

Księżna uśmiechnęła się z niedowierzaniem i rzekła:

— To dziwne. Bo ja, która tyle już lat żyję tutaj, zupełnie daleką jestem od wszelkich tego rodzaju zabobonów, choć wiem o nich, słyszę o nich dużo, a nawet spotykam się z nimi bezpośrednio.

— W takim razie podziwiam panią, podziwiam tę odporność, z jaką zachowuje się pani wobec wpływów otoczenia. Ale powracając do tego, co mi pani przed chwilą powiedziała, że katolik, dobry katolik, nie powinien wierzyć w żadne zabobony, niech mi pani będzie łaskawą wytłómaczyć, skąd pochodzi, że nieraz nawet bardzo dobrzy katolicy, o silnie rozwiniętych uczuciach religijnych, są zabobonni?

— Widocznie nie są dobrymi katolikami — odparła księżna. — Aby być dobrym katolikiem, to jeszcze zamało przyznawać się do wiary katolickiej, słuchać w niedzielę i święta mszy świętej, a w piątek nie jeść mięsa. Dobrym katolikiem jest ten, kto nietylko po katolicku działa i postępuje, ale kto także po katolicku myśli. Trzeba nietylko na zewnątrz wyglądać na katolika, ale, co ważniejsze, czuć się nim w głębi duszy. Pragnie pan poznać prawdziwą katoliczkę, to ma pan ją w mojej siostrzenicy Emilji. Jedynem jej marzeniem zostać Siostrą miłosierdzia i poświęcić swoje życie pielęgnowaniu chorych i nieszczęśliwych. A nikt jej do tego nie nakłania. Ona ma to w sobie, ona to marzenie w duszy wypieściła.

— Czy możebne?! — zawołał Piotr. — Ah, to byłaby przecież wielka, wielka szkoda! Przyznam się, że nie widziałem nigdy piękniejszych oczu, jak jej. I ona, ta piękna dzieweczka, chciałaby poświęcić się tak smutnemu zawodowi?

— To pana takie zdanie; moje jest zupełnie inne. Według mego zapatrywania, zakonnice są najszczęśliwszymi ludźmi na świecie. Księża toż samo. Z pewnością nie spotkał pan nigdy człowieka, któryby równie był ze siebie zadowolony, jak mój wuj naprzykład. Dość spojrzeć tylko na niego, aby nabrać przekonania, że człowiekowi temu nic a nic do zupełnego szczęścia nie brakuje.

— Istotnie — potwierdził Piotr — nie zdarzyło mi się jeszcze spotkać w życiu człowieka, któryby od pierwszej chwili tak korzystne i sympatyczne zrobił na mnie wrażenie. Co za przedziwnie piękna twarz, mimo wyrytego na niej ręką czasu piętna starości! Spojrzawszy na niego, już się w nim można zakochać.

— Oh, bo też to rzadki człowiek. Staram się zatrzymać go tu u siebie do końca lata, lecz nie wiem, czy mi się to uda, bo przybył tu tylko na jeden tydzień. O ile wiem, jest to pierwszy wogóle i jedyny kardynał, który zajmuje się osobiście swoją parafją i parafjanami. Pobyt tutaj, na wsi, ogromną mu sprawia przyjemność. Cieszy się wolnością, jak dziecko. To też cały dzień, od rana do nocy, przebywa w towarzystwie Emilki na powietrzu, jakby się niem dość nacieszyć nie mógł. Drogi, kochany wujaszek! Ja wobec niego wyglądam prawdziwie, jakbym była jego babką.

Piotr odpowiedział głośnym śmiechem, a równocześnie rzucił okiem przed siebie, na rozciągający się przed terasą krajobraz.

— Hola! — zawołał. — Doprawdy, dziwna rzecz. Ktoś pomalował nasz śnieżysty Monte Sfiorito na zielono.

Księżna spojrzała we wskazanym przez Piotra kierunku i wydała głośny okrzyk podziwu. Szczyt góry sprawiał wrażenie szmaragdu.

Księżna i jej gość obserwowali przez chwilę w milczeniu to równie niezwykłe, jak i piękne zjawisko.

— Dziwna rzecz doprawdy! — odezwał się następnie Piotr. — Widziałem tę górę śniegową w rozmaitych już kolorach, nie widziałem jej tylko nigdy dotąd we właściwym jej kolorze: w białym. Widać, że nietylko pewne okręty, ale także i góry śniegowe używają najchętniej obcych flag.

— Ach, nie powinieneś pan czynić za to odpowiedzialnym tej naszej najpiękniejszej ozdoby w całej okolicy. To nie Monte Sfiorito winien temu. Działa tu oddalenie, z którego nań patrzymy, atmosfera i słońce.

Mówiąc to, księżna bawiła się ciągle wachlarzem. Nagle, widocznie już nim znużona, rzuciła go na stojący obok stolik, zarzucony mnóstwem elegancko oprawionych książek. Były to przeważnie same książki francuskich autorów, ale nie brakło wśród nich także paru angielskich. Piotr na jednej z nich zwłaszcza zatrzymał dłużej wzrok. I nic dziwnego, był to bowiem „Człowiek słowa".

Księżna dostrzegła zaraz, co przykuło do siebie uwagę gościa, pospieszyła też natychmiast z wyjaśnieniem, które było niejako odpowiedzią na zawarte we wzroku Piotra nieme zapytanie.

— Tak jest — rzekła — to powieść pańskiego przyjaciela. Jak już panu mówiłam, nie czytałam dotąd ani jednej jego pracy i kto wie nawet, czy byłabym kiedykolwiek jaką czytała, gdyby nie to, że pan zwróciłeś moją uwagę na tego autora. Otóż...

Piotr — co łatwo zresztą zrozumieć — zamienił się cały w słuch.

— Otóż — ciągnęła księżna dalej — muszę przyznać, że podzielam w zupełności pańskie zdanie o tej książce. Jest ona istotnie niezwykła, nadzwyczaj oryginalna i pełna głębokich myśli. Więcej nawet! Powieść ta jest zachwycająca, czarująco piękna. Tak jest, miałeś pan słuszność najzupełniejszą, mówiąc, że przyniosła ona z sobą na świat fatalny dar Danaid: piękność.

Uśmiech księżnej, który towarzyszył ostatnim jej słowom, przypomniał Piotrowi, że istotnie tak się o tej książce wyraził i serce jego wezbrało wdzięcznością. Nie odrzekł jednak ani słowa, tylko słuchał dalej, przyobiecując sobie najsolenniej dać wyraz tej swojej wdzięczności przy pierwszej nadarzonej sposobności.

— Tak, w tej powieści jest rzeczywiście piękno, jest piękność — mówiła księżna w dalszym ciągu — tylko nie dla każdego jest ta piękność dostępna. Ją trzeba umieć odczuć, trzeba umieć odszukać i znaleźć. Człowiek powierzchowny, goniący za błyskotkami zewnętrzności, nie znajdzie tu nic szczególnego, ale człowiek myślący, odczyta tę książkę z prawdziwą rozkoszą i dużo pięknych odniesie z niej wrażeń.

— O tak, ma pani słuszność — odrzekł Piotr. — Trzeba umieć szukać, aby znaleźć piękno, które nie zawsze samo w oczy się rzuca, lecz najczęściej kryje się w cieniu, oczekując z utęsknieniem chwili, w której zjawi się ktoś, kto na jaw je wydobędzie i innym pokaże. Zupełnie tak samo, jak z tworzeniem. Tu i tam potrzeba dwóch rzeczy: ręki artysty i oka widza. Artysta i ten, który dzieło jego ogląda z myślą poznania jego piękności, są pewnego rodzaju współpracownikami. Obaj muszą być siebie godni i obaj muszą się wzajemnie uzupełniać. Sztuka bowiem jest, krótko mówiąc, rzeczą wzajemności duchowej. Aby dzieło sztuki godnie ocenić, trzeba umieć je odczuć w duchu tworzącego. Bez takiej sympatji wzajemnej, bez takiej zdolności odczuwania, nie może być nawet mowy o zrozumieniu tego, co jest istotnie pięknem, a tem mniej o ukochaniu piękna. A potem — piękno, które się samo patrzącemu narzuca, które go niejako wyzywa i drażni sobą, prędko się znudzi, prędko przestaje być interesującem, a działanie jego jest tylko powierzchownem. Dlatego też piękno tego rodzaju nie jest pięknem istotnem, lecz jedynie jego pozorem i słabem jeno odbiciem.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Płótna, szyfony, obrusy, serwetki, ręczniki, chusteczki, ścierki w olbrzymim wyborze najtaniej sprzedają KUSZCZAK & ZUBIK

natychmiast akcję zbrojną. Zdaje się jednak, że do tego nie przyjdzie, gdyż sułtan ostatecznie zgodzi się na danie Francji zupełnego, żądanego przez nią zadośćuczynienia. Na razie droży się jeszcze, ale gdy zobaczy, że to istotnie nie żarty, spuści natychmiast z tonu i zrobi to, czego Francja żąda, tembardziej, iż podobno także rząd niemiecki napiera na niego przez swego pełnomocnika, aby nie doprowadzał do ostateczności.

— W kierownictwie berlińskiego urzędu dla kolonij niemieckich zanosi się na zmianę. Oto dotychczasowy dyrektor kolonjalny, dr. Stübel, ma już w najbliższym czasie ustąpić ze swego stanowiska, które obejmie po nim w takim razie obecny gubernator niemieckiej Afryki wschodniej, hrabia Goetzen. Pisząc o tej zmianie *Frankfurter Ztg.* domyśla się, że potrzebna jest ona rządowi nie dlaczego innego, jak tylko w tym celu, aby mógł zbliżającemu się niebawem parlamentowi przedstawić w osobie dra Stübla rodzaj kozła ofiarnego, na którego głowę spadłyby wszystkie ciosy, wymierzone przeciw rządowi za jego gospodarkę w kolonjach afrykańskich, za tyle krwi bezpotrzebnie przelanej i tyle miljonów zmarnowanych. Samym kolonjom zmiana ta na nic się nie przyda, bo złe, które się tam dzieje, jest dziełem nie osób poszczególnych, ale wynikiem uprawianego tam systemu rządowego. Jeżeli więc chodzi rządowi istotnie o reformy na polu gospodarki kolonjalnej, to powinien je zacząć od zmiany systemu tej gospodarki, bo to, czy dyrektorem kolonjalnym będzie Stübel, czy Götzen, czy ktokolwiekbądź inny, jest kwestją w gruncie rzeczy zupełnie obojętną. Oni postępować muszą tylko tak, jak chce rząd, jak chcą paragrafy zaakceptowanego przezeń systemu.

— Wielkie wrażenie we Włoszech wywołała wiadomość, że książę Genui, brat włoskiej królowej-wdowy Małgorzaty, ofiarował 200 franków na fundusz, utworzony w celu ustawienia biustu Piusa X w rodzinnem jego mieście Riese. W fakcie tym, który w kołach watykańskich z żywem powitano zadowoleniem, widzi prasa włoska nowy dowód stałego, a pomyślnego polepszania się stosunków między Watykanem a włoskim domem królewskim, a zarazem oznakę tego, że z obu stron pracują gorliwie nad doprowadzeniem do skutku tak pożądanego zbliżenia pomiędzy Kwirynałem i państwem we Włoszech. Największą zasługę w tym kierunku ma bez zaprzeczenia królowa-wdowa Małgorzata.

Konferencja międzyparlamentarnej unji pokojowej.

Bruksela 29 sierpnia.

(Il.). Wobec tego, że po posiedzeniu popołudniowem uczestnicy konferencji mieli wziąć udział w przyjęciu, wydanem na cześć ich przez króla, wszyscy więc przybyli na posiedzenie w strojach wieczorowych.

Obrady rozpoczęły się dłuższą dyskusją na temat wniosku, przedłożonego przez grupę amerykańską w sprawie układów wzorowych dla sądów rozjemczych, poczem uchwalono wniosek p. Plenera. Wielkie zainteresowanie wywołał referat R. Bartholda, omawiający wnioski grupy amerykańskiej, dotyczące stworzenia międzynarodowego parlamentu, któryby niejako uzupełnił haaski trybunał rozjemczy. Projekt ten ma być także przedmiotem obrad drugiej konferencji pokojowej w Haadze. Ów parlament składać się ma z dwu izb: senatu i izby posłów. Do senatu wybierałoby każde państwo na rok dwu członków. liczba zaś członków Izby posłów każdego narodu proporcjonalną byłaby do znaczenia jego handlu międzynarodowego. Uchwały zapadać mają większością głosów. Każdemu państwu przysługuje prawo odwołania swych referentów tego parlamentu. Podnieść też należy warunek, iż reprezentowane w tem ciele państwa, muszą pod każdym względem szanować wzajemnie polityczną i terytorjalną integralność... Uchwały kongresu obowiązywać mają każde państwo, o ile nie będą stały w sprzeczności z uchwałami parlamentu danego państwa. Każde państwo obowiązane jest w stosunkach z innemi państwami, bez względu na to, czy reprezentowane są w kongresie, czy nie, trzymać się tych samych zasad polityczno handlowych. Jednakże może ono odpowiedzieć ograniczeniami cłowemi na podobny krok ze strony przeciwnej. Armje wszystkich, reprezentowanych w kongresie państw, muszą na podstawie układów o sądzie rozjemczym podlegać woli kongresu, by ten mógł wykonywać uchwały trybunału rozjemczego.

Dyskusja nad tą sprawą nie trwała długo, ponieważ na wniosek hr. Apponyi'ego uchwalono projekt międzynarodowego kongresu przekazać do rozpatrzenia komitetowi, w tym celu wybranem. Komitet ten ma wnioski swe przesłać wprost międzyparlamentarnej radzie, aby mogła ona projekt ów zakomunikować poszczególnym rządom.

Na tem obrady dnia pierwszego zakończono.

Dzień następny przyniósł znowu ożywioną bardzo polemikę Francuzów z Belgami w kwestji pożyczek wojennych, a to, jeżeliby wojna na dalekim Wschodzie miała być w dalszym ciągu prowadzoną. Wielką konsternację wśród uczestników wywołało wystąpienie jednego z Belgów, który wyraził się, iż gdyby Amerykanie nie używali pożyczek, wojwojna musiałaby ustać. Wobec tego ozwały się głosy, domagające się wyjaśnień. Nieporozumienie załagodził przewodniczący na tem posiedzeniu Plener, który, zawiesiwszy obrady na półgodziny, zwołał posiedzenie międzyparlamentarnej rady, która przedłożyła konferencji następujące oświadczenie:

„Z uwagi, iż jest to obowiązkiem wszystkich przyjaciół pokoju, poznać szlachetne usiłowania prezydenta Roosevelta w doprowadzeniu do porozumienia pomiędzy prowadzącemi wojnę na dalekim Wschodzie mocarstwami, przyłącza się konferencja do jego starań, wyrażając nadzieję, iż nikt nie udzieli ani moralnej, ani materjalnej pomocy stronom walczącym".

Wiadomość, iż przyszło wreszcie do porozumienia pomiędzy pełnomocnikami pokojowymi Rosji Japonji, nie minęła bez wrażenia, a wyrazem radości z tego powodu był toast, wypowiedziany przez Aponyi'ego na bankiecie uczestników konferencji.

„Cieszmy się — mówił on — mogąc stwierdzić postęp świata w ciągu ostatnich lat dwunastu. Nic bowiem nie może nas bardziej ucieszyć, jak to, iż pokój wreszcie został zawarty. Wprawdzie nie staliśmy w żadnych bliższych stosunkach do walczących, lecz żywiliśmy dla nich takie same uczucia braterskości i miłości, jak dla naszych najbliższych. Imię Roosevelta żyć będzie w historji po długie lata. Polityka demokracji nie może być inną jak tylko pokojową. To też demokracja ma prawo i obowiązek podtrzymywania pokoju. A zbrodnią przeciwko naturze byłoby z jej strony dążenie do naruszenia pokoju światowego. W konstytucjach naszych odczuć się daje pierwiastek demokratyczny, a im potężniejszym on będzie w Europie, na tem silniejszych podstawach oprzeć będziemy mogli nasze nadzieje pokoju. Lecz przyjdzie wreszcie dzień, w którym będziemy mogli rzec do braci naszych z Ameryki: Jesteśmy wam równi!"

Przemówienie swe zakończył hr. Apponyi okrzykiem na cześć pokoju i tych, który przyprowadzili go do skutku.

Mały fejleton

Koleje w dawnych czasach.

Koleje nowoczesne są nieprzebraną kopalnią rozmaitych anegdot dla pism humorystycznych, które słowem i ołówkiem natrząsają się z różnych usterek i braków dzisiejszych. do wysokiego już stopnia ulepszonych środków komunikacyjnych. A jednak nowoczesne drogi żelazne, ze wszystkiemi swemi niedomaganiami są ideałami wobec dawniejszych, pierwszorzędnych nawet linij kolejowych.

Dzisiejszy podróżny, dla którego pociąg „pospieszny", idący z szybkością 40 km. na godzinę, „wlecze się niby ślimak", uśmiechem niedowierzania przyjmuje wspomnienia z lat ubiegłych, nienależących zresztą do zbyt odległej przeszłości. Cofnijmy się „tylko" o lat 50, gdy u nas koleje dawały zaledwie pierwsze ślady życia, a na Zachodzie zaczynały się rozpowszechniać — i posłuchajmy, co starzy ludzie opowiadają o dawnych drogach żelaznych.

Narzekamy dziś na złe rozkłady jazdy, ale dawniej bywało jeszcze gorzej, rozkłady bowiem, stale obowiązujące, uważano za rzecz zbyteczną. Ogłoszenie, przybite na stacjach większych, zawiadamiało, że pociąg odejdzie ze stacji „około" tej i tej godziny. Owe „około" oznaczało kwadrans wcześniej, lub tyleż później. Na mniejszych stacjach obliczano czas przybycia i odejścia pociągów „na oko", że się tak wyrazić można, i nieraz całemi godzinami oczekiwano cierpliwie na spóźnione przybycie „parowego rumaka". Ludzie mieli czas pół wieku temu, nie denerwowali się oczekiwaniem na pociąg, jak my dziś się denerwujemy.

Początkowo pociągi tylko w dzień krążyły; po długich dopiero targach z władzami uzyskano pozwolenie na wypuszczanie w nocy pociągów — towarowych. Coprawda, dziwić się temu nie można, nie znano bowiem wówczas ani telegrafów, ani telefonów, system sygnałowy był wielce wadliwy; a początkowo nawet nie używano telegrafów optycznych. Konduktor dawał znaki trąbką, maszynista zaś dzwonkiem, gwizdawki bowiem parowej nie znano.

Narzekamy na kontrolę biletów, która nam spoczynku nie daje, Dawniej gorzej bywało. Na znak, dany przez maszynistę, hamowano pociąg, zatrzymywano go w pustem polu i wykonywanó kontrolę. Pasażerów, jadących „na gapę", wypraszano z wagonu, zostawiano w bezludnem miejscu, z którego „*per pedes*" musieli wędrować do odległej stacji, lub miasta. Podobno był to znakomity sposób na amatorów bezpłatnej jazdy. Do konduktorów należało również kontrolowanie, czy dozorcy toru należycie pełnią swą służbę, lub, czy maszynista nie wyrzuca po drodze kawałków drzewa dla swoich znajomych, lokomotywy bowiem ówczesne tylko drzewem opalano.

Wielkiem ulepszeniem było zaprowadzenie w pociągach nocnych oświetlenia wagonów osobowych świecami stearynowemi. Na zachodzie ten system oświetlenia ustąpił wkrótce miejsca światłu gazowemu lub elektrycznemu; u nas jeszcze dotychczas na niektórych linjach uważa się świece za wystarczające, nieraz też wagony toną w ciemnościach, jak za dawnych czasów Tylko że dawniej, gdy światła pogasły, pociąg wstrzymano i zakładano nowe świece; dziś uchodzi to za rzecz zbyteczną.

Dawniejsze wagony nie miały wcale resorów, ani sprężyn tak silnych, jak obecnie, przy buforach. Każde więc ruszenie i zatrzymanie pociągu wszyscy pasażerowie dotkliwie odczuwali, a nawet często wynosili pamiątki w postaci guzów i okaleczeń. Uważano to za rzecz najzupełniej naturalną. Wogóle dzisiejsze wagony niepodobne są do dawniejszych, z przed połowy wieku. Podówczas I klasa miała okna, II poprzestawała na zasłonach płóciennych lub skórzanych, bez względu na porę roku, III miała dach, lecz ścian nie posiadała. Klasę IV stanowiły wagony, jakich dziś używa się do przewozu węgla.

Ludzie starzy z uprzedzeniem patrzyli na nowy wynalazek. Byli i tacy — należał do nich śp. Alojzy Żółkowski — którzy za żadne skarby świata nie wsiedliby do wagonu. Ludzie po wsiach żegnali się na widok „antychrysta", jak pospolicie lokomotywę nazywano. W ciągu pół wieku wiele, bardzo wiele się zmieniło.

Od wydawnictwa

Doszło do naszej wiadomości, że niektóre osoby interesowane są przekonania, iż drukarnia „Dziennika polskiego" stanowi część integralną naszego wydawnictwa. Otóż oświadczamy, że rzeczona drukarnia „Dziennika polskiego" **z naszem wydawnictwem nie ma nic wspólnego,** które to wydawnictwo **posiada** od lat **własną drukarnię** pod firmą: „Drukarnia M Schmitta i Spki, w niej się też *Dziennik Polski* drukuje i zakład ten wykonywa wszelkie inne drukarskie roboty.

Wydawnictwo „Dziennika Polskiego".

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Środa, 6 września.

Teatr miejski: „Sztygar", operetka. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

W Ogrodzie botanicznym (przy uniwersytecie): Wystawa roślin egzotycznych. Od godziny 8 rano do 12 w południe i od 2 popołudniu do 6 wieczorem.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 9 rano do 2 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka". Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Środa (6): Zacharjasza. — Drogowita. — (24): Ewtychia. Wschód słońca o godzinie 5 minut 31, zachód o godzinie 6 minut 25.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: +10° R. Pogoda. Mgła.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, środę: W Galicji wschodniej i na Bukowinie: Pogoda zmienna, miejscami opady, żywe wiatry, ciepłota średnia; w Galicji zachodniej: Pogoda przyjemna, słabe wiatry, przyjemnie, ciepłota równomierna.

Wiadomości osobiste.

Minister spraw zagranicznych hr. Agenor Gołuchowski, przybył onegdaj do Lwowa, a przenocowawszy tu, wczoraj rano wyjechał do swych dóbr do Janowa, skąd powrócił wczoraj wieczorem do Lwowa.

Wiceprezydent krajowej rady szkolnej dr. Edwin Płażek, powrócił z urlopu do Lwowa i objął urzędowanie.

Władysław hr. Tyszkiewicz, o którego deportacji do Archangielska, doniosły niektóre dzienniki, bawi obecnie — jak donosi *Kurjer Warszawski* — za granicą.

Mianowania. Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował auskultantami, praktykantów sądowych: dra Karola Persa i Franciszka Paryiewicza w Nowym Sączu, Tadeusza Szukiewicza w Krakowie, Teofila Sworzenia w Rzeszowie, Bolesława Gumińskiego w Myślenicach, Ferdynanda Fussa i dra Antoniego Haimanna w Krakowie.

Odznaczenia Polaka. Na powszechnej wystawie w Leodyum (Liége) inżynier, p. Wacław Wolski, otrzymał za swą hydrauliczną wiertarkę skalną i wynalazek tarana wiertniczego dyplom honorowy, najwyższe odznaczenie, jakiem jury wystawy rozporządza.

Dożynki. Polskie Tow. gimn. „Sokół II" we Lwowie urządza w piątek dnia 8 bm. na placu powystawowym „Dożynki". Dochód przeznaczony na budowę własnej sokolni. Na bogaty program złożą się: muzyka, ćwiczenia maczugami świetlnemi, bogaty alfabeton, niezawodzące koło szczęścia; koroną zaś całego popołudnia będzie sam obchód „Dożynek", a więc wjazd żniwiarzy z cygańską muzyką na czele na przystrojonych wozach, tańce żniwiarzy przeplatane śpiewami i „różne inne różności". „Dożynki" zakończą tańce w pawilonie muzycznym. Piękny cel, bogaty program i co najważniejsze niski wstęp (20 hal.) sprowadzą niewątpliwie tłumy publiczności.

Fałszywe guldeny, korony i pięciokoronówki kursują w Wiedniu i okolicy. Są one odlane ze srebra „Britania", i są łudząco podobne do monet prawdziwych, gdyż wykonanie ich jest prawie bez zarzutu Guldeny opatrzone są datą 1879 lub 1888, korony zaś i pięciokoronówki datą roku 1900. Falsyfikaty różnią się od monet prawdziwych nieco mniejszym ciężarem, nieco odmiennym dźwiękiem, mniejszą wyrazistością liter bocznego napisu Viribus unitis, ciemniejszą barwą i mniej wyrazistemi konturami. Ministerstwo skarbu ofiaruje 1000 koron nagrody temu, kto przyczyni się do wyśledzenia fałszerzy.

Sprawa pralni wojskowej przybrała bardzo korzystny dla miasta obrót. Jak wiadomo, przedsiębiorstwo dla prania bielizny dla wojska lwowskiej załogi miało powstać przy ulicy Pełczyńskiej. Rada miejska sprzeciwiła się temu, ze względu na zdrowotność tej dzielnicy, która się poczęła bardzo pięknie rozwijać. Zarządowi miasta udało się drogą rokowań dojść do tego, iż przedsiębiorstwo owo stanie w fabrycznej dzielnicy żółkiewskiej. Ponadto zarząd wojskowy przyrzekł zabrać z ulicy Zyblikiewicza swój magazyn łóżek i pościeli w bezpośrednie sąsiedztwo nowej pralni.

Miejski zakład pogrzebowy. Na onegdajszej sesji magistrat lwowski rozpatrywał ofertę p. Kurkowskiego, który zaofiarował gminie sprzedaż swego przedsiębiorstwa wraz z realnością przy ulicy Kochanowskiego za 300.000 koron. Magistrat, zaznaczając potrzebę rychłego wprowadzenia w życie miejskiego zakładu pogrzebowego, oświadczył się przeciw nabyciu przedsiębiorstwa p. Kurkowskiego na postawionych przez niego warunkach. Natomiast uchwalił magistrat przedłożyć radzie miejskiej projekt urządzenia zakładu pogrzebowego według wzoru miasta Drezna. Myślą przewodnią magistratu w tym projekcie będzie usunięcie niesmacznej pompy i blichtru, a urządzanie pogrzebów w formie poważnej, skromnej, a przystosowanej mimo to do życzeń ludzi, tak zamożnych, jak i ubogich.

Chart syberyjski, biały, żółto nakrapiany, zbłąkany, od trzech dni znalazł przytułek w handlu p. Szkowrona przy pl. Marjackim, gdzie właściciel odebrać go może, zgłosiwszy się do p. Grąbczewskiego, który szczególnie zaopiekował się zbłąkanym chartem.

Kronika krakowska. (Telefonem) Zmarł tu inżynier lwowski śp. Władysław Niemeksza.

Generał-gubernatorowie warszawscy. Generał-adjutant Skałłon jest ósmym z rzędu generał gubernatorem warszawskim. Ostatnim namiestnikiem Królestwa był Berg, znany ciemiężyciel epoki powstania 1863 r. Z jego śmiercią zniesiono tytuł i atrybucje namiestnictwa, a Królestwo Polskie, wraz z utratą wszelkiej samodzielności, zeszło do rzędu generał-gubernatorstwa. Pierwszym gen.-gubernatorem warszawskim był generał Kotzebue. Po nim nastąpił gen. Albiedyński, potem Hurko, Szuwałow, Imeretyński, Czertkow i Maksymowicz. Ponieważ od zniesienia urzędu namiestnictwa jest blisko 40 lat, więc na każdego z generał gubernatorów przypada przeciętnie tylko nie całe 5 lat rządów. Najdłużej na urzędzie pozostawał smutnej pamięci gen. Hurko, bo aż 13 lat Dwóch tylko umarło na tem stanowisku, mianowicie Albiedyński i Imerytyński. Obecnie żyje trzech b. gen. gubernatorów warszawskich: Szuwałów w Dreznie, Czertkow w majątku swym Kahorliku na Ukrainie i Maksymowicz. Zauważyć też należy, że wszyscy skończyli karjerę na Warszawie i dalej już nie poszli Hurko otrzymał wprawdzie rangę feldmarszałka, najwyższą i wyjątkową w armji rosyjskiej, ale był to tylko tytuł bez istotnego znaczenia, ponieważ nie pozostawał już w armji czynnej

Ostrożnie z naftą i spirytusem! Roczna statystyka wykazuje, że w Niemczech dwieście osób zmarło w r. 1904 nagłą śmiercią, spowodowaną poparzeniem się przy lekkomyślnem dolewaniu nafty lub spirytusu do gorących jeszcze lub nie wygasłych maszynek do gotowania. Niestety, proceder ten powszechnie jest w użyciu, mimo iż niechybna w danym razie eksplozja poważnemi grozi niebezpieczeństwami.

Kradzież w bibljotece Watykanu. Z Rzymu donoszą do *Fremdenblattu*: Z bibljoteki watykańskiej skradziono w tych dniach kosztowne książki, wartości około 40.000 lirów. Podejrzany o popełnienie tej kradzieży jest żandarm papieski, Cezar Antonielli.

Operator dr. Zenon Leńko, powrócił już do Lwowa i ordynuje jak przedtem ulica Bielowskiego l. 6.

* **W koncesjonowanej** szkole śpiewu p. Ady Dąbrowskiej, artystki-śpiewaczki i b. uczennicy p. Paschalis-Sonvestre, nauka śpiewu solowego z dniem 1 września rozpoczęta. Ul. Teatralna l. 1 przy placu Marjackim. 967

* Dlaczego damy nasze lubią BALASSA mleko ogórkowe? Ponieważ ono już po 2—3 razowem użyciu niszczy wyrzuty skóry, piegi, plamy wątrobiane, zajady i czyni płeć białą, świeżą, młodzieńczą i delikatną. Należy uważać na to, że na każdej flaszce, jest uwidoczniona nazwa „Balassa". Flaszka 2 k., do tego prawdziwe angielskie mydło ogórkowe 1 k., puder ogórkowy 1 k. 20, a krem ogórkowy 2 k. Dostać można w każdej aptece i droguerji. Skład główny u Zygmunta Ruckera we Lwowie, F. Breyera w Przemyślu na „Bramie" i Reima i Sp. w Krakowie. 122 a

* **W Zakładzie** wychowawczo-naukowym z pra-

(36)

Ost. Bar.

Z wycieczki na Zachód.

(Ciąg dalszy).

(Wielki rynek: jego otoczenie; sukiennice; beffroi — strażnica miejska; ze szczytu wieży; morze; Jan Breydel i Piotr Coninc, dyktatorowie Brugii; krwawa jutrznia; „Schild en Vriend"; walka ostrogi; ugoda z Francją).

Przejdźmy teraz do środka miasta na tz. *Grand' Place,* po flamandzku *Groote-Merk.* Każde miasto w Belgji ma rynek tak nazwany. żaden z nich jednak nie odpowiada tak dobrze swej nazwie zarówno pod względem rozmiarów dostojnej powagi, jak ten, najpamiętniejszy w dziejach średniowiecza, plac handlowy Brugii. Dziś dzieli on los całego miasta: widzimy go pięknym lecz smutnym, cichym, zamkniętym w sobie; nieliczni przechodnie przesuwają się, jakby obawiali się energiczniejszem stąpaniem zakłócać tę ciszę cmentarną, którą widocznie ukochali i z którą im tak dobrze.

Każdy dom milczący ma swoje dzieje: bok zachodni był niegdyś olbrzymim składem umieszczonym nad kanałem, do którego przybijały ładowne statki z płodami całej ziemi. Skład ten zwał się „halą nad wodą" — *Waterhalle*; dziś w jego miejscu wznoszą się piękne budynki z XIV i XV wieku, doskonale zachowane. Prócz tego mieści się tu gmach gubernatorstwa zachodniej Flandrji i gmach pocztowy, nowa budowla wzniesiona z czerwonej cegły w stylu „brugijskim". Stronę północną i wschodnią wypełnia szereg starych domów, interesujących zarówno architekturą jak pięknemi ozdobami; wśród nich wpada w oko dom z globusem (budynek z XV w.). Leży on właśnie na linji południka głównego, według którego oblicza się w Belgji czas zachodni, o godzinę późniejszy od środkowo-europejskiego. Biała linja na bruku rynku oznacza kierunek merydjanu. Od południa zamykają rynek ponure sukiennice, olbrzymia, ciosowa budowa, z również ponurą i potężną wieżą, spoglądającą z wyżyny 80 metrów na miasto i okolice. Od sześciu wieków ten kamienny olbrzym, w dolnej połowie czworogranny, w górnej zaś ośmioboczny, przygniata swym ciężarem hale grupujące się u jego stóp, — czerstwa starość trzyma się jednak dobrze! Nie lęka się i dziś wstrząśnień, jakie wywołują rozkołysane harmonijne dzwony, po dwakroć dziennie śpiewające miastu o jego dawnej sławie; nie ugina się pod ciężarem zegaru, którego każda z czterech tarcz o średnicy sześciometrowej, waży nie mniej niż 1.700 klgr. Waga *carillonu* o 49 dzwonach wyraża się w cyfrze 67 tysięcy kilogramów!

Wstąpmy na szczyt tej strażnicy miasta, tego kamiennego świadka jego potęgi i upadku. Po schodach, zrazu kamiennych, później drewnianych, w ciemnościach, idziemy na górę; z poważnych sal, umieszczonych na każdem piętrze otwierają się czem raz piękniejsze i rozleglejsze widoki. Stajemy wreszcie na szczycie, na obszernej platformie, otoczonej koronkową galeryjką, nad którą strażuje Michał Archanioł. Dawniej kończyła się wieża ostrym stożkiem, który ściągnął na siebie po dwakroć pioruny z niebios; wobec tego usunięto szczyt; przy ostatecznej restauracji wieży, już w nowszych czasach, pozostawiono tylko galeryjkę.

Prześliczny, jasny, pełen światła i krasy widok odsłania się z jej szczytu, ale i temu obrazowi brak życia i ruchu. Z szeroko rozsiadłego u stóp wieży miasta i powabnego otoczenia, dobiega tu zaledwie szmer stłumiony, niewyraźny, tajemniczy niby szelest zeschłych liści w lesie. Barwne grupy czerwonych dachów, zębatych szczytów, wspaniałych obramowań okien i wieżyczek kościelnych, sprawiają wrażenie jeno martwej zabawki, ustawionej przez dziecko na zielonym stole. Ponad dachy domów i gmachów wystrzela wieża kościoła Marjackiego; otoczona licznemi galeryjkami, wieżyczkami i balkonikami, jest sama dla siebie napowietrznym grodem. Z miasta biegną na wszystkie strony gościńce i linje pięciu dróg żelaznych, które się tu zbiegają; srebrną strugą przewijają się kanały, łączące Brugię z Gandawą, Ostendą, Sluis i ten czwarty, na którym opierają się wszystkie nadzieje odrodzenia miasta, budujący się obecnie kanał do L'Ecluse, który połączyć ma Brugię na Heyst z morzem. *Leve Brugge Zeehavn!* wołali entuzjastycznie obywatele brugijscy, gdy król przed laty zapowiedział, że poprze sprawę budowy tego kanału z całą usilnością: przyrzeczenia dotrzymał i nowa brama do morza już prawie otwartą. Brugia nie ma pretensji, ażeby wróciły świetne jej czasy, pragnie ona tylko znaleść dostęp do morza, które z biegiem wieków od niej się odsunęło. Z wieży strażniczej widać je daleko, poza wydmami Ostendy, Blankenberghe i Kadzand, rysujące się srebrnym paskiem na horyzoncie. A te kanały wyglądają niby wyciągnięte z tęsknotą ramiona, pragnące objąć uciekające widmo przyszłego szczęścia.

I znów myślisz o tej tragedji miasta, które miało bujną, kwitnącą młodość, bogactwa w dojrzałym wieku, a które dziś żebraczą wyciąga dłoń ku morzu, ażeby zdobyć sobie marną egzystencję. Na każdym kroku, nawet na tle tego wspaniałego krajobrazu czytasz ponure: *Fuimus;* rodzą się smutne dumania na temat niestałości rzeczy ludzkich, przypominają słowa króla-mędrca o próżności nad próżnościami.

„Abibit hoc quoque! Et nihil hic orbis, quod perennet possidet" — jak na swym nagrobku powiada Lipsius!

Wszystkie barwy zbladły w tem mieście, które ubrało szatę pokutnika; tylko na obrazach i ołtarzach kościelnych przechowała się płonąca purpura ciężkich brokatów, świadek dawnej sławy...

Pomijamy niezbyt ciekawe muzeum, mieszczące się w ponurych izbach sukiennic i dążymy do kościołów. Przedtem jednak musimy się zatrzymać na środku rynku przed pomnikiem dwóch wojowników, którzy wysoko i dumnie wznoszą sztandar Flandrji, spoglądając z wyżyn ozdobionego rzeźbami postumentu na przeciwległą wieżę strażniczą. Są to dwaj wodzowie mieszczan, zwycięzcy w słynnej bitwie pod Courtrai w r. 1302, Jan Breydel i Piotr Coninc, pierwszy przełożony cechu rzeźników, drugi mistrz cechu tkackiego.

Powiedzieliśmy już, że po wymarciu domu Baldwina, Francja rządziła się we Flandrji jak chciała. Filip Piękny posunął się tak daleko, że uwięził hrabiego Flandrji, Wita Dampierre, objął sam rządy i odbył podróż po kraju. Mieszczanie, pilnujący przedewszystkiem swego interesu, niewiele sobie z tej zmiany robili, jak długo szanowano ich prawa. Gdy jednak namiestnicy królewscy zaczęli wprowadzać w miastach rządy patrycjatu i uciskać mieszczan cechowych, poczęto się burzyć nie na żarty. Do ruchu przyłączył się i lud, dotychczas wolny, w obawie, że go czeka w przyszłości los francuskiego chłopa, który był opłakany. Dosyć przypomnieć słowa słynnego francuskiego trubadura, Bertranda de Born, żyjącego podówczas, który pisał: „Wieśniaka cenię na równi z wieprzem, przyzwoitości obaj znać nie mogą". Słusznie też umieścił go z tego powodu Dante w swem piekle, wśród gorszycieli i siewców złego.

Pod rządami namiestnika Jakóba z Chatillon, który postępował arbitralnie, buchnęła płomieniem buntu długo tajona niechęć. Początek zrobiła Brugia, urządzając na wzór „nieszporów sycylijskich" — tz. „jutrznię brugijską" w dniu 25 maja 1302. Na czele zbuntowanych tłumów stanął stary, przerażająco brzydki, wpół oślepły tkacz Piotr König, człowiek niezłomnej energji i wymowny. Za jego sprawą postanowiono wymordować wszystkich Francuzów; podobnie jak tępionym Efroimitom kazano, według Pisma św., wymawiać niemożliwe dla nich słowo Szybolet, jak Francuzów w Palermo w krwawych dniach Wielkiejnocy 1282 zmuszono do wypowiedzenia słowa „ciceri" tak w Bruges stały się hasłem słowa: *Schild end Vriend* (tarcza i przyjaciel), których Francuz nie potrafił wymówić. Każdego podejrzanego mordowano bez litości; trzy tysiące Francuzów utraciło życie w czasie tej krwawej jutrzni.

Król Filip poprzysiągł zemstę i wysłał syna, Roberta hr. Artois, na czele dziesięciu tysięcy najprzedniejszych rycerzy francuskich i 40 tysięcy żołdaków na zdobycie Brugii i zniszczenie jej ogniem i mieczem. Nie czekali na niego mieszczanie, lecz pod wodzą Breydela i Coninca ruszyli na spotkanie nieprzyjaciela. Nastąpiło ono pod Courtrai, ze strasznym dla francuskich rycerzy skutkiem: 1900 szlachty i 15.000 żołnierzy legło na placu boju w przeciągu kilku godzin. Złote ostrogi, które znaleziono na pobojowisku, posłużyły za temat do szyderstw, bitwę pod Courtrai nazwali Flamandczycy „bitwą ostrogi" twierdząc, że to była jedyna broń, jakiej Francuzi w właściwszy sposób użyli! W dwa lata później pomścił Filip sromotną klęskę, ale też odniósł prawdziwie Pyrrhusowe zwycięstwo: w bitwie pod Mons en-Puelle utracił 9000 ludzi i paladjum armji: „oriflamę". Dopiero syn Pięknego, Filip V zawarł ugodę z Flandryjczykami r. 1320, która jednak nie trwała długo. Tron hrabiów Flandrji objęli potomkowie Dampierr'a.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nowo otworzony magazyn futer **Stanisława Stępkowicza** we Lwowie, ul. Sobieskiego, l. 9, obok sklepu p. Sedlaka

poleca po cenach najprzystępniejszych swój obficie zaopatrzony magazyn futer, tak gotowych, jako też skóry i materje na pokrycia futer w wielkim wyborze, oraz katanki z baranków perskich, selskinów, astrachanów. Kołnierze, boa, zarękawki, czapki damskie i męzkie, baranice do sań. — Cenniki na żądanie.

wem publiczności SS. Nazaretanek we Lwowie ulica Unji Lubelskiej l. 9, rozpoczyna się rok szkolny nabożeństwem w kaplicy Zakładowej dnia 9 września 1905 r.

Zmarli:

W Witelówce na Bukowinie zmarł Łazarz Pasakas, właśc. dóbr, kawaler orderu św. Grzegorza, w 77 r. życia.

W Tuligłowach zmarł Julian Zygmunt Tarnowa Kleczkowki nadleśniczy w dobrach klucza Pruchnickiego, w 63 r. życia.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w środę, „Sztygar", operetka w 3 aktach Karola Zellera.

Jutro we czwartek, „Karykatury", sztuka w 4 aktach Jana Augusta Kisielewskiego.

W piątek, „Lysistrata", operetka w 3 aktach Pawła Linka.

Teatr.

(*„Karykatury" J. A. Kisielewskiego*).

Wieczór wczorajszy w teatrze przypomniał publiczności lwowskiej jeden z najwybitniejszych utworów najnowszej naszej produkcji dramatycznej, dawno już niegrane „Karykatury" J. A. Kisielewskiego. Pojawienie się tego utworu, nagrodzonego — jak wiadomo — na konkursie imienia Paderewskiego, przed laty coś sześciu, czy siedmiu, na scenie najprzód krakowskiej, potem lwowskiej, wywołało sądy najsprzeczniejsze, bo zarówno bardzo surowe, za surowe nawet krytyki, jak i entuzjastyczne niemal pochwały. Dzisiaj sformułowanie sądu o tym utworze jest rzeczą o wiele łatwiejszą, niż wówczas, gdy wrzała w najlepsze zacięta, choć bezkrwawa, bo tylko na pióra prowadzona walka o „nową" i „starą" sztukę. A sąd ten nie może być inny, tylko taki, że mamy tu do czynienia z dziełem wręcz niepospolitem, nawet wyjątkowem. W żadnym innym utworze, ani w zbyt nieraz przecenianej „W sieci", ani w „Ostatniem spotkaniu", a już najmniej w chybionej zupełnie „Sonacie", nie objawił się talent Kisielewskiego z równą wyrazistością i siłą, jak właśnie w „Karykaturach", mimo, iż to jego utwór najwcześniejszy i w bardzo młodym napisany wieku. W porównaniu z nim, przedstawiają późniejsze utwory Kisielewskiego stopniowy upadek tego wspaniałego talentu, to też, jeżeli mowa o roli Kisielewskiego w rozwoju naszego dramatu współczesnego, to zawsze tylko i jedynie ze stanowiska „Karykatur". Dramatowi „W sieci", jako najwcześniej wystawionemu, zawdzięcza on swój rozgłos; „Karykaturom" swoje znaczenie w literaturze.

Nie znaczy to jednak, aby „Karykatury" były znakomitością alfą i omegą sztuki dramatopisarskiej. Przeciwnie, są w nich usterki, są braki, są ciężkie nawet błędy. Takie naprzykład sztuczki, jak opróżnianie sceny z osób niepotrzebnych zapomocą trąbki sygnałowej, wzywającej do pożaru, lub wołania handełesa za sceną, dawno już należą do niedozwolonych, a przynajmniej niegodnych prawdziwego dramatopisarza. Ale pomijając to wszystko, pomijając liczne niekonsekwencje i nieumotywowania zarówno w rysunku postaci pierwszoplanowych, jak i w prowadzeniu samej akcji — każdy, najbardziej nawet do wszelkich modernizmów i innych „izmów" uprzedzony, przyznać musi bezwarunkowo, że z utworu tego przemawia do nas prawdziwy talent dramatyczny, o zdolnościach może raczej odtwórczych, niż twórczych, ale zawsze talent niepospolity, a tem cenniejszy, że oparty na silnych podstawach szeroko i rozumnie pojętego realizmu życiowego.

Bo Kisielewski jest *par excellence* realistą. Wpływ Przybyszewskiego osłabił w nim późniejszą zdolność obserwowania i reprodukowania życia, ale tutaj, w „Karykaturach", talent jego w tym kierunku święci tryumfy prawdziwe. To rzeczywiście „studjum sceniczne" w całem tego słowa znaczeniu, o tak bogatej i różnorodnej skali obserwacji zewnętrznej i psychologicznej, że podziw doprawdy zbiera, skąd w tym dwudziestokilkuletnim wówczas autorze wzięło się tyle znajomości życia, skąd tyle bystrości w podpatrywaniu najdrobniejszych jego przejawów i tyle fotograficznej wprost wierności w jego odtwarzaniu.

To też utwór jego aż roi się formalnie od tych chodzących „dokumentów życiowych". Taka np. rodzina Borkowskich lub ci wszyscy domorośli dekadenci — toż to ludzie z krwi i kości, wedle określenia autora „karykatury", ale karykatury rzeczywiste, nie z fantazji zrodzone, tylko z życia skopiowane. Karykaturami są oni tylko w stosunku do autora, który patrzy na nich okiem satyryka, ale dla nas to ludzie żywi, a przytem zupełnie prawdziwi. Tak samo, jak te postaci, cały wogóle utwór Kisielewskiego tchnie życiem i prawdą. Autor chciał nam pokazać szmat życia i pokazał go, nie troszcząc się o nic więcej, jak tylko o to, aby działał on na nas prawdą zewnętrzną i wewnętrzną. Że nią działa, o tem można się było wczoraj przekonać.

Oczywiście, że przyczyniła się do tego w wysokim stopniu, obok samego utworu, także wyborna jego interpretacja, gdyż grano „Karykatury" istotnie *con amore.* Dwie główne role w sztuce odegrali pp. Bednarzewska i Adwentowicz, oboje wręcz bez zarzutu, z głębokiem odczuciem ducha kreowanych przez siebie postaci. Świetny typ ekszlemiatnina hulaki dał p. Jaworski, równie świetny typ panny histerycznej pani Czaplińska. Z pośród młodzieży dekadenckiej wyróżniał się charakterystyczną maską i nadzwyczaj umiarkowaną grą p. Węgrzyn; inne postaci dekadentów odtworzyli w pełnym werwy i życia zespole pp. Feldman, Kwiatkiewicz Nowacki, Rasiński i Wysocki (najsłabiej). W charakterystycznej roli murarza Migdała przedstawił się bardzo korzystnie, mimo widocznej tremy, p. Szymborski, zaangażowany świeżo na scenę lwowską dla zapełnienia luki, powstałej skutkiem zgonu śp. Romana. Panna Kościuszkówna grała dobrze, tylko w ostatniej chwili popsuła trochę efekt gry zbyt melodramatycznem jej traktowaniem. Dobre wrażenie sprawił w małej swej rólce p. Fritsche, również nowy nabytek w naszym personalu aktorskim. Inne roli wykonano starannie.

Teatr był zapełniony.

H. Cepnik

Cholera.

Królestwo polskie nie zanotowało dotychczas ani jednego wypadku cholery. Onegdaj, jak donosi *Kurj. Waesz.*, wrócił do Warszawy dr. Konstanty Buczyński, delegowany przed kilku dniami przez warszawski okręg komunikacji w dół Wisły, w celu zbadania stanu zdrowotności na jej wybrzeżach. Dr. Buczyński zwiedził wszystkie miejscowości nadbrzeżne, poczynając od Włocławka, aż ku granicy pruskiej, wszędzie wypytywał się lekarzy, przedstawicieli władz, wreszcie mieszkańców miejscowych i nie stwierdził ani jednego wypadku cholery azjatyckiej. Nawet podejrzane wypadki w Ciechocinku, zdaniem dra Buczyńskiego, nie są cholerą azjatycką, lecz zwykłemi przypadłościami choleryny, która w tej porze grasuje niekiedy epidemicznie, więc w głównych punktach granicznych, przez które przejeżdżają flisacy, zarządzone są obserwacje. Warszawski okręg komunikacji telegraficznie zwrócił się do ministerstwa o urządzenie punktów obserwacyjnych w Nieszawie i Nowym Dworze, ale dotychczas odpowiedzi nie otrzymał. Władze gubernjalne warszawskie zwołały nadzwyczajną naradę przeciwcholeryczną do Ciechocinka.

Dalej zajmuje się *Kurj. Warsz.* genezą obecnej epidemji i pisze: Co do pierwszych wypadków zasłabnięcia w Prusach, to, jak nam komunikują, wydarzyły się one nie z przybyłymi flisakami, lecz z pruskimi pilotami, którzy od granicy prowadzą tratwy do Gdańska. Najpierw zachorowało dwóch takich pilotów i od nich zaraziły się inne osoby, oraz któryś z naszych flisaków. Wobec stwierdzenia wypadków cholery w górze Wisły, w Galicji, nasuwają się dwa wnioski: albo cholera powstała w Galicji i flisacy przenieśli ją w okresie jej wylęgania do Prus, gdzie dopiero wybuchła, albo też, co prawdopodobniejsze, wynikła ona w Prusach i stamtąd, również w okresie wylęgania, przenieśli ją flisacy do Galicji.

Rada miejska dobroczynności publicznej na ostatniem posiedzeniu uchwaliła na wypadek wybuchu epidemji w Warszawie, przygotować na pierwsze chwile w szpitalu św. Stanisława pomieszczenie w jednym z baraków murowanych na 22 łóżka, oraz w szpitalu praskim w osobnym domku 15 miejsc i odpowiednie pomieszczenie dla służby. W tym celu uchwalono natychmiast wyreparować rzeczone pomieszczenia i zawiadomić o tem specjalny komitet przeciwcholeryczny, dodając, że więcej miejsc w swych szpitalach, z powodu panującej obecnie w mieście epidemji szkarlatyny, wyznaczyć nie można.

Cholera w Galicji.

W Padwi narodowej wyzdrowiało już dziecko, tj. ostatni chory w rodzinie flisaka Mądrego, u którego zdarzył się pierwszy wypadek cholery. Pozostaje jeszcze w leczeniu żandarm Beck. Nowych wypadków zachorowania na cholerę lub wśród objawów o cholerę podejrzanych, w kraju nie było. Flisak, który zachorował w Grodzisku, w pow. łańcuckim, już wyzdrowiał. Jakkolwiek jest bardzo wątpliwą rzeczą, czy był to wypadek cholery, to jednak zarządzono wszystkie potrzebne środki ostrożności.

Ze względu na mający się odbyć dnia 8 września br. w Leżajsku, w pow. łańcuckim, wielki odpust, na który miały przybyć tysiące pielgrzymów z Królestwa Polskiego, wydało namiestnictwo zakaz wpuszczenia tych pielgrzymów do kraju, a zarazem poczyniło starania, by za wpływem duchowieństwa ograniczyć, o ile możności, także ruch pątników z kraju na ten dzień do Leżajska. Ponieważ jednak wątpliwem jest, czy z powodu krótkości czasu starania te uwieńczone zostaną pełnym skutkiem, poczyniono wszelkie przygotowania, by w razie potrzeby możliwem było zapobiedz niebezpiecznemu zakażeniu się pątników, a dla nadzorowania tych zarządzeń ochronnych wydelegowano na miejsce inspektora sanitarnego, dra Barzyckiego.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Toruń. *Thorner Presse* donosi, że przybyły ubiegłej nocy z Poznania „zugsführer" zasłabł wśród podejrzanych objawów i przewieziony wieczór do szpitala wkrótce potem zmarł.

Warszawa. Od onegdaj w gubernji warszawskiej we wszystkich miejscowościach nad granicą pruską i w Aleksandrowie z powodu niebezpieczeństwa cholery zarządzono środki ostrożności i obserwację lekarską, oraz wszystkie drogi zamknięto zapomocą policji sanitarnej.

Toruń. *Thorner Presse* donosi, że generalny komendant Gdańska kazał wstrzymać przygotowania do ćwiczeń wojskowych w Toruniu aż do dalszych zarządzeń.

Skorzecin (Korschin) w pow. gnieźnieńskim. W barakach cholerycznych umieszczono dziecko, które zasłabło wśród podejrzanych objawów. Ogółem internowano tam 23 osób

Bydgoszcz. W miejscowości Usch zmarła na cholerę niejaka Wiktorja Kamińska.

Berlin. *Staatsanzeiger* donosi: Od dnia 4 do 5 b. m. w południe — było w Prusiech 11 wypadków zasłabnięcia i jeden śmierci na cholerę.

Toruń. *Thorner Presse* donosi, że bakterjologiczny instytut stwierdził u żołnierza kompanji telegraficznej cholerę. Rejent ma się lepiej. Dalsze wypadki w wojsku nie wydarzyły się, a także wśród ludności cywilnej nie było nowego wypadku.

Gdańsk. (Tel. wł.) W Prusach zachodnich stwierdzono wczoraj 7 nowych wypadków cholery.

Cała żegluga ze Skandynawią poddana została kwarantanie.

Wrocław. (Tel. wł.) Bardzo groźna wiadomość nadchodzi z Katowic, a mianowicie, iż zachorowało tam wśród objawów cholery kilku górników. Byłoby to wydarzenie bardzo groźne, gdyż robotnicy ci pracowali do niedawna z setkami innych robotników.

Bydgoszcz. *Ostdeutsche Presse* donosi, że u więźnia w zakładzie karnym w Koronowie stwierdzono cholerę azjatycką; sześciu jego współwięźni zachorowało wśród objawów cholery. W Siedlisku (również w okręgu bydgoskim) zachorował pewien robotnik, a w kolonji Schleusenau zmarł urzędnik telegrafu prawdopodobnie na cholerę.

Brema. *Weser Ztg.* donosi, że władze lekarskie zarządziły ściśle kontrolowanie ruchu wychodźczego, a celem kontroli nad przytułkami dla wychodźców zaangażowano urzędownie 6 lekarzy. Dotąd nie ma tu żadnego wypadku cholery.

Sytuacja.

Wiedeń. 6 września.

(Telefonem).

Z poważnej strony dowiaduję się, że Rada państwa zbierze się między 20-tym a ostatnim dniem bieżącego miesiąca. Natychmiast po zebraniu się jej, przedłożony jej będzie budżet na r. 1906, dalej prowizorjum budżetowe i tzw. „Ermächtigungsgesetz", które ma zastąpić do czasu uchwałę sesji delegacyjnej. Sesja trwać będzie około dwa tygodnie, poczem zbiorą się na kilka tygodni sejmy krajowe. Zimowa sesja Rady państwa rozpocznie się dopiero w drugiej połowie listopada.

Podobną informację otrzymała także *Slavische Correspondenz*, która nadto dodaje, że owo „Ermächtigungsgesetz" (w sprawie kwoty i ponoszenia wydatków wspólnych), będzie tylko przedłożone, ale o powzięcie uchwały rząd nie będzie naciskał. Idzie tu tylko o przygotowanie opinji, a sama uchwała ma czas do listopada. Jeśliby do tego czasu przyszło na Węgrzech do kompromisu, to uchwała okaże się zbyteczną.

Korespondent wiedeński praskiej *Politik* donosi, że polityka Młodoczechów wobec gabinetu bar. Gautscha nie dozna żadnych zmian. Bar. Gautsch zapewnia każdego, kto go o to pyta, że danego Czechom przyrzeczenia w sprawie drugiego uniwersytetu czeskiego dotrzyma, tj. w ciągu bieżącej kadencji wyborczej Izbie poselskiej przedłoży przyrzeczone Czechom projekty ustaw.

Politik sądzi, że Czesi, zmieniając bez powodu taktykę swoją, przeszkodziliby ministrowi w dotrzymaniu przyrzeczenia. Dywersja p. Stransky'ego pozostanie bez skutku. Zresztą p. Stransky sam, zawiadamiając przewodniczącego klubu p. Pacaka o swem ustąpieniu, podniósł, iż zdaniem jego, na wypadek, gdyby gabinet zmienił się w gabinet parlamentarny, Czesi powinni wziąć udział w rządzie. Przemiana teraźniejszego gabinetu na gabinet parlamentarny, która zdawała się być raz na zawsze usunięta, staje się aktualną. W końcu donosi *Politik*, iż utrzymuje się pogłoska, że w razie, gdyby nie doszło do porozumienia co do miejsca, w którem ma być założony drugi uniwersytet czeski, to rząd przedłoży ustawę bez wymieniania miejsca i wybór jego pozostawi decycji Rady państwa. Słusznie też zauważa *Politik*, iż wniesienie takiego przedłożenia byłoby wprost *curiosum*

Wiedeń. (Tel. wł.) *Slavische Corr.* donosi, iż wczorajsza konferencja br. Gautscha z p. Pacakiem trwała przeszło półtorej gogodziny. Br. Gautsch przedstawił p. Pacakowi program dalszego postępowania rządu, a p. Pacak sprecyzował żądania czeskie i podniósł, iż wśród wyborców czeskich panuje groźne niezadowolenie.

Z caratu.

Demonstracja w Kijowie.

Dzienniki warszawskie donoszą: W dniu 27 sierpnia, około godz. 9 wieczorem, na ulicy Wielkiej Wasilewskiej, pomiędzy placem Besarabskim a Karawajewskim, jak pisze *Kijewlanin* zgromadził się znaczny tłum. Trotuary po obu stronach ulicy były zapełnione młodzieżą żydowską. Dzięki silnemu oddziałowi policji, patrolom i kozakom, porządek nie był zakłócony. Policja aresztowała kilku młodych żydów, pragnących wywołać nieporządki. Około godz. 10 wieczorem, w pobliżu placu Karajewskiego, aresztowano wyrostka żydowskiego, który namawiał do rozruchów. W chwili, gdy go chciano aresztować, strzelił z rewolweru, ale nie zranił nikogo. Po godzinie 10 tłum zaczął się rozchodzić. Dalszym zbiegowiskom zapobiegli kozacy. Takie same zbiegowiska były i na innych ulicach.

Sprawa amnestji.

Syn Otiecz. donosi, że amnestja, której ogłoszenie ma nastąpić lada dzień, stosować się będzie także do wielu robotników, skazanych na areszt lub więzienie za udział w rozruchach. Spodziewane jest także uwolnienie delegatów, wybranych do komisji senatora Szydłowskiego. Ogłoszenie amnestji, zdaniem dzienników petersburskich, ma pozostawać w ścisłym związku z ostatnimi wypadkami na okrętach wojennych i zabójstwami politycznemi. Wobec spodziewanego ogłoszenia amnestji dla przestępców politycznych, wydane w ostatnich czasach przez sądy wojenne wyroki na zasadzie przepisów o stanie wojennym i o ochronie wzmocnionej, nie są wykonywane. Amestja będzie częściowa.

Udałe ucieczki rosyjskich rewolucjonistów.

Z więzienia śledczego w Petersburgu zbiegł polityczny więzień Dubinin. Dokonał zaś tego czynu bardzo śmiało. Pod konwojem dwóch żołnierzy prowadzono go do urzędnika dla szczególnych poruczeń. Na więziennym korytarzu wyrwał Dubinin jednemu z żołnierzy szablę z pochwy i ciął go w rękę. Następnie wybiegł na dziedziniec więzienny, porzucił tam szablę, a przeszedłszy szybko obok odźwiernego przez bramę, znalazł się na ulicy, gdzie znikł w tłumie. Żołnierz ranny, zajęty był sobą, drugi zawiadomił o wypadku komendanta; tymczasem udało się rewolucjoniście zbiedz szczęśliwie.

Student Feldmann z Odessy, który znajdował się na pokładzie „Potemkina", jako delegat odeskiej grupy socjalno-demokratycznej, a następnie został ranny i aresztowany pod Teodozją, zbiegł z więzienia sebastopolskiego i znajduje się obecnie na wolności. Dyrektor więzienia i dozorca ułatwili mu ucieczkę i wraz z nim wyjechali zagranicę.

Z więzienia w Akatui za Bajkałem uciekła towarzyszka Marjanna Eisenblech, która w procesie o bunt zesłańców w forcie Romanówka skazaną została na dwanaście lat robót przymusowych. Tow. Eisenblech znajduje się również w bezpiecznem miejscu.

Spekulacja na „dumie".

Jak donosi *Ruś*, kamienicznicy petersburscy, posiadający w swych domach większe lokale, w cenie ponad 1000 rubli, popodnosili odnośne komorne do cyfry 1400 rubli, która tworzy w Petersburgu cenzus minimalny, uprawniający do udziału w wyborach do dumy.

Tak podrożone lokale, jak twierdzi dziennik petersburski, znajdują chętnych.

(Telegramy Dziennika Pol.).

Trepow o położeniu.

Petersburg. (Tel. wł.) W rozmowie z pewnym dziennikarzem, Trepow wyraził zdanie, że ustanowienie dumy i zawarcie pokoju wzmocniło położenie wewnętrzne i doprowadzi do zupełnego uspokojenia się wzburzonych umysłów. Niemożliwem było spełnić wszystkich, czasem zupełnie sprzecznych z sobą żądań.

Dalej zaprzeczył Trepow, jakoby Bułygin miał ustąpić i zapewnił, iż w każdym razie nie on będzie jego następcą.

Stała armia rosyjska w Azji.

Petersburg. (Tel. wł.) Rząd ma zamiar utrzymywać w Azji stałą armię, złożoną z rezerwistów i rekrutów, która będzie stale wynosiła 300.000 żołnierzy. Żołnierze ci będą podzieleni na kolonie wojskowe, tak, że z biegiem czasu wytworzy się w kraju nadamurskim i w Mandżurji stała ludność rosyjska.

Odrzucona prośba kasacyjna.

Petersburg. Najwyższy sąd wojenny nie przychylił się do prośby kasacyjnej przeciw wyrokowi śmierci, wydanemu przez wileński sąd wojenny na 19 letniego Izraela Persine, za zamordowanie komisarza policji w Dźwińsku.

Najwyższy trybunał rozstrzygnął, że wyrok ma być przedłożony komendantowi wileńskiego okręgu wojennego.

Bunt rezerwistów.

Petersburg. (Tel. wł.). W Rostowie nad Donem przyszło do wielkich zaburzeń wśród rezerwistów. Upiwszy się, nie chcieli wsiadać do wagonów, lecz wszczęli z wojskiem bójkę, podczas której po obu stronach padło kilka trupów. Następnie rezerwiści przełamawszy kordon wojskowy, wpadli do miasta, gdzie plądrowali i rabowali domy. Dopiero po dwóch godzinach wojsko zdołało rabunek powstrzymać.

Pokój.

(Telegr. „Dzien. Polsk.")

Londyn. Reuter otrzymał z Portsmouth szkic traktatu pokojowego, który z wyjątkiem małych stylistycznych zmian, zupełnie zgodny jest z ogłoszonem przez paryski *Matin* streszczeniem.

Wiedeń. (Tel. wł.) *W. All. Ztg.*, która, jak wiadomo, utrzymuje bezpośrednie stosunki z poselstwem japońskiem w Wiedniu, zapewnia, iż wszystkie wiadomości o wybuchu rewolucji w Tokio, są nieprawdziwe. Naród i armja doznały rozczarowania, gdyż chciano dalszego prowadzenia wojny, aż do zdobycia Władywostoku i Charbina. Ale politycy japońscy widocznie uznali, że dalsza wojna przyniosłaby więcej szkód, niż korzyści, więc względy wojskowe musiały ustąpić przed względami politycznymi.

Ten sam dziennik donosi, że Witte stara się znaleźć podstawę do zawarcia sojuszu francusko-angielsko-rosyjsko japońskiego.

Petersburg. (Tel. wł.) Między warunkami, na które Rosja się zgodziła, znajduje się uznanie Japonji za wielkie mocarstwo, co znajdzie swój wyraz w tem, iż w Tokio zamiast poselstwa, będzie utworzona ambasada rosyjska. Za przykładem Rosji, pójdą zapewne i inne mocarstwa.

Berlin. (Tel. wł.). *Local Anzeiger* donosi z Portsmouth, że Komura urządził dla gości w hotelu przyjęcie. Witte zjawił się z rosyjskimi delegatami i bawił trzy minuty. Po podpisaniu traktatu pokojowego odbędzie się dziękczynne nabożeństwo według obrządku kościoła episkopalnego. Rosyjscy delegaci przybędą do Nowego Jorku celem wysłuchania „Te Deum".

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Sytuacja na Węgrzech.

Budapeszt. Kierujący komitet lewicy na odbytem wczoraj przedpołudniem posiedzeniu uchwalił jednomyślnie zaproponować koalicji, aby obecny rząd postawiła w stan oskarżenia i wybrał do zredagowania wniosku subkomitet, złożony z Apponyi'ego, Banffy'ego, Daranyi'ego, Zichego, Vassonyi'ego, Polonyi'ego i Holla.

O godzinie 3 popołudniu konferencja obradowała nad sprawą powszechnego prawa wyborczego. Wybrano subkomitet, złożony z posłów Andrassy'ego, Apponyi'ego, Banffy'ego, Kossutha i Zichy'ego, który ma na najbliższem posiedzeniu komitetu złożyć sprawozdanie.

Wojsko na zgromadzeniu wyborczem polskiem.

Toruń. Onegdaj wieczór zgromadzenie wyborcze polskie, zwołane do muzeum polskiego, rozwiązano dwukrotnie z powodu przepełnienia sali. Po drugiem rozwiązaniu wkroczyło wojsko i wyparło zebranych na ulicę, a następnie z najeżonymi bagnetami rozpędziło.

Kongres prawników.

Chrystjanja. Obradujący tu międzynarodowy kongres prawników wystosował do Roosevelta telegram z życzeniami z powodu tak skutecznego pośrednictwa między Japonją a Rosją. Następnie przyjął kongres jednomyślnie rezolucję z żądaniem koniecznych zarządzeń celem ochrony pocztowych i osobowych parowców przed ich konfiskatą przez wojujące mocarstwa; w rezolucji tej wyrażono opinję, że powinna być zawarta międzynarodowa umowa, według której tym okrętom byłoby pod karą zakazane przewożenie kontrabandy wojennej.

Berlin. Kanclerz ks. Bülow miał wczoraj dłuższą konferencję z ambasadorem francuskim.

Dział ekonomiczny.

— **Ciągnienie losów.** Wiedeń (Tel.) W ciągnieniu 3 prc. losów Zakładu kredytowego ziemskiego z r. 1889 II emisji padła główna wygrana 100.000 k. na serję 778 nr. 36.

— **Wiedeń** 5 września. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

a) *Losy* procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 304·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. —·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 271·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 267·—, Pożyczka serbska rem. po 100 zł. 4 proc. 104·—, *b*) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 26·—, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 474·—, Clary 40 zł. m. kr. 156·—, Pożyczka m. Insbruku 20. zł. 78·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 91·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 66·—, Ofen 40 zł. 170·—, Palffy 40 zł. m. k. 178·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 54·25, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 34·75, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 62·—, Salma 214 zł. m. kon. 74·—, Pożyczka salcburska 214·—, zł., Tureckie oblig. prem. kolej. po 142 fr. 143·85, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 535·—.

— **Berlin** 5 września. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 214·—, Staatsbahny 144·90, Diskont Comandit 197·60, Berlińskie Towarz. handl. 175·—, Laura 27·25, Bochum 256·50, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·25, Kolej warsz.-wied. 141·—, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionalna —·—, Losy tureckie 140·75, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 221·10, Kolej Marienburg Mławka —·—, Konsolidation 445·—, Lombardy 22·10, Kolej Henry 125·60, Niemiecki bank narodowy 134·60, Kanada Profered 164·50, Akcje żeglugi hamburckiej 170·40, Warszawa krótkie (Kurz Warshau) —·—, Huta „Donnersmark" 270·90.

— **Berlin** 5 września. Austrjackie banknoty 85·20, spirytus —·—.

— **Paryż** 5 września. 4 procentowa renta 100·25, mąka 29·75.

— **Frankfurt** 5 września. Austrjackie kredyty 213·80, Kolej państw. —·—, Diskonto 197·20, Laura —·—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 5 września 1905 roku.

HOTEL EUROPEJSKI. Br. Märta z Worochty. Radca K. Muhlner z Borszczowa. Radca Mandyczewski ze Stanisławowa. S. Żukowski z Podmanasterka. H. Kraińska z Perespy. P. Łobosiowa z Taurowa. W. Łukasiewicz z Hocsa. E. Zimmermann z Hamburga. M. Weissenberg z Żurawna. Z. Lewakowski z Drohobycza. M. Hirschler z Preszburga. Dr. Lewicki z Krakowa. Ks. J. Ramocki z Majdanu. S. Kowalewski z Królestwa Pol.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

Sekundarjusz szpitala powszechnego

Dr. Władysław Kruszyński

ordynuje w chorobach wewnętrznych od 3—5 popołudniu. 909

Lwów, Chorążczyzna 25.

Dr. Karol Jakubowski

powrócił i ordynuje jak dawniej w chorobach jamy ustnej i zębów ul. Klem. Tańskiej l. 3 935

KRYNICA

W willi pod „Trzema różami"

położonej obok łazienek, wprost uroczego parku zakładowego i połączonej z nim odrębnem wejściem, są do wynajęcia pokoje i pomieszkania urządzone z wszelkim komfortem i wygodami, na dnie, tygodnie lub sezony, według umowy. Ceny umiarkowane.

W miejscu restauracja i cukiernia.

Na żądanie wysyła się remizę na stację w Muszynie.

Bliższych informacyj udziela zarząd.

Dr. Klemens Dębicki

ordynuje jak w roku zeszłym tak i bieżącym

w Krynicy

w willi „pod Jeleniem".

†

Michał Łabowicz

obywatel miasta Lwowa i właściciel realności

zmarł dnia 4 września 1905 r., po długich a ciężkich cierpieniach w 32 roku życia.

Eksportacja zwłok odbędzie się we środę dnia 6 września b. r. o godzinie 4 po południu z domu żałoby przy ulicy Droga Wulecka l. 4 na cmentarz Janowski, na który w smutku pogrążeni rodzice krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

Lwów, dnia 5 września 1905.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Zygmunt Józef Weireiter

po długich a ciężkich cierpieniach, zmarł dnia 5 września 1905 r. opatrzony św. Sakramentami, w 44 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we czwartek dnia 7 września b. r. o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby przy ul. Kurkowej l. 4 na cmentarz Łyczakowski, na który krewnych i znajomych zaprasza się.

Lwów, dnia 6 września 1905.

„Stella" K. Słotołowicz, Wałowa 11.

W. Czerwieński

we Lwowie, **ulica Halicka l. 4**

958

Nowo otworzony

Magazyn drobiazgów damskich

poleca najtaniej

Przybory do krawieczyzny i modniarstwa: wstążki, koronki, taśmy, gazy, krepę angielską. Nowość dla Pań: Rękawiczki, paski, pończochy saskie, parasole, welony, perfumerję. Hafty zaczęte i gotowe, kanwy, włóczki, jedwabie, bawełny francuskie i angielskie, białe hafty szwajcarskie na perkalu i batyście do wypraw, oraz iluzje na welony ślubne i t. p. Zamówienia pocztą uskuteczniam odwrotnie.



J. Andela zamorski proszek

zabija z pewnością szwaby, karakony, pluskwy, pchły, moskale, muchy, stonogi, mrówki, moliki ptasie i wszelkie owady.

FABRYKA i WYSYŁKA w droguerji

J. Andela pod „Czarnym psem" w Pradze

ulica Husa 13. 761

Składy we Lwowie: Alojzy Hübner, droguerja Rynek 38, P. Mikolasch i Sp. apt., Zygmunt Rucker, apt. pod „Srebrnym Orłem", Alfred Beacock, ul. Hetmańska 4, Ed. Brukner, apt. ul. Sapiehy, Karol Bayer, ul. Krakowska, St. Markiewicz, Rynek 42, Józef Ch. Finkler, handel tow. korzen. Na Błonie 6, Makarowski i Spółka droguerja Sykstuska 2. Gliniany: Otmar Thader, apt. przed[illegible]em A. Helm, Gródek: J. Hescheles apteka.

Antoni Halski

handel żelazny 6

Lwów, plac Marjacki l. 9



poleca: **Drut kolczasty, cynkowany**, gruby $2^1/_2$ mm. 100 metrów złr. 3·25. **Siatki druciane do okien od much**, zielone lub jasne metr kw. złr. 1·— **Kosiarki** amerykańskie do gazonów złr. 16·—. **Puszki hermetyczne** na mleko od litrów 1 do 30. **Plomby ołowiane** Ko. 40 i 45 ct. **Maszynki do strzyżenia** włosów doskonałe złr. 3·50. **Hydronety** z wężem gumowym ogrodowe złr. 8·50 i 11·—. **Garnitury ogrodowe dziecinne** silne z 3 sztuk złr. 1·20. **Mosiężne rądle do konfitur** od złr. 2·80. **Sierpy angielskie.**

Najwymowniejszym dowodem wybornej jakości

Piwa Ołomunieckiego

jest **naśladownictwo**, którem konkurencja się posługuje, napełniając nasze flaszki swojem taniem piwem, przez niesumiennych sprzedawców za **ołomunieckie** podawanem. Konsument widzi przed sobą flaszkę ołomuniecką, a jednak pije inne piwo, które mu nie smakuje. Celem uchronienia konsumenta przed wyzyskiem,

ostrzegamy

że KAŻDA FLASZKA, zawierająca PIWO OŁOMUNIECKIE, musi mieć korek

z wypalonym znakiem ochronnym **„Orzeł",**

z napisem:

„BROWAR MIESZCZAŃSKI w OŁOMUŃCU".

OŁOMUNIECKIE piwo jest najszlachetniejszym trunkiem dietycznym, przez lekarzy zalecanym.

GŁÓWNE ZASTĘPSTWO 949

MAX WIXEL i SYN

LWÓW, ul. Krakowska 14. Telefon nr. 97.

Wiedeński Bank związkowy

Filja we Lwowie

Kapitał akcyjny: **sto milionów koron.**

Fundusze rezerw.: **dwadzieścia osiem milionów koron.**

Lwów we własnym gmachu przy ulicy **Jagiellońskiej l. 3**

Tel. nr. 57 Dyrekcja
Telef. nr. 358 Kantor wymiany.

Zakład centralny: **Wiedeń.** FILJE: Aussig n/L., Berno, Budapeszt, Czerniowce, Cieplice, Friedek-Mistek, Grac, Praga, Prościejów, W. Neustadt i St. Pölten. 12 kantorów wymiany i kas depozytowych we Wiedniu.

Załatwia wszelkie interesa bankowe, oraz transakcje w zakres kantorów wymiany wchodzące a mianowicie:
Przyjmuje wkładki w rachunku czekowym i w rachunku bieżącym.
Przyjmuje wkładki na 3·6% książeczki wkładkowe. Oprocentowanie rozpoczyna się z dniem następnym po złożeniu wkładki a kończy się z dniem poprzedzającym podjęcie wkładki. Podatek rentowy opłaca bank z własnych funduszów.
Eskontuje weksle, otwiera kredyty i udziela zaliczki na podkład papierów wartościowych.
Przeprowadza wszelkie obroty giełdowe na targach krajowych i zagr.
Kupuje i sprzedaje papiery wartościowe, waluty i przekazy na zagraniczne miejsca.
Wydaje listy kredytowe na wszystkie kraje.
Wymienia kupony i wylosowane papiery wartościowe.
Inkasuje weksle we wszystkich miejscach krajowych i zagranicznych.
Przechowuje papiery wartościowe i zarządza niemi.
Ubezpiecza papiery wartościowe przed stratami z wylosowania.
Rewiduje bezpłatnie numera losów i innych papierów wartościowych, podlegających losowaniu.
Najkorzystniejsze warunki. — Pilne czuwanie nad interesami klienteli
Ułatwienia wszelkiego rodzaju, umożliwione doświadczeniem i rozgałęzionymi stosunkami w całym świecie kupieckim. 27

Zakład zastawniczy udziela zaliczek na kosztowności i papiery wartościowe.

Colosseum w pasażu Hermanów. 676
Od 1-go września **Księżna Yvonne de Mayrenna** ze swoimi cudownie tresowanymi 3 słoniami i 10 senzacyjnych atrakcyj. W niedzielę i święta 2 przedstawienia o god. 4 i 8. Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohna.

Ogłoszenie.

Celem oddania w przedsiębiorstwo budowy miejskiej szkoły im. H. Sienkiewicza przy ul. Polnej, rozpisuje się niniejszem publiczną licytację na podstawie cen jednostkowych.

Termin wnoszenia ofert godzina 11-ta przed południem dnia 11 września 1905

Do oferty należy dołączyć kwit na złożone wadjum w wysokości $2^1/_2$ prc. oferowanej sumy.

Plany, cenniki i warunki budowy można otrzymać w Urzędzie budowniczym miejskim. 965

Z Magistratu król. stoł. miasta Lwowa.

Najnowsze i najpiękniejsze

TAPETY

Wzory na żądanie wysyła się opłatnie.

oraz wszelkie dekoracje pokojowe w największym wyborze polecają

W. Primus & S. Jglicki

873 Lwów **ulica Jagiellońska 12.**

Najtaniej

Materje na meble, portjery, firanki, dywany, chodniki i t. p.
Meble stylowe do wszelkich pokoji, oraz własna pracownia tapicerska.

Nowość! Nowość!

Kawa palona

z własnego parowego palenia

codziennie świeżo palona

Kawa palona ściśle podług zasad hygieny, zapomocą **gorącego powietrza!**

Znakomita w smaku i aromacie, codzień świeżo palona!

1/2 kilo kawy palonej Melange Nr.	I.	zł. —·70
" " " " "	II.	—·90
" " " " "	III.	1·10
" " " " "	IV.	1·20
" " Melange cesarska "	V.	1·40

Kawa palona za pomocą gorącego powietrza posiada zalety iż: zachowuje znakomitą aromę, czysty, delikatny smak, największą wydatność, z tej przyczyny znacznie tańsza w użyciu, aniżeli kawy palone w inny sposób.

Kawa palona pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, 1/2, 1/4 i 1/8 kilo.

Poleca handel herbaty i kawy

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, Teatralna 3, naprzeciw katedry.

Kąpiele z kwasu węglowego

zastępujące kąpiele w Nauheim, Kissingen i t. p.

wyrabia

Lwowska fabryka chemiczna „TLEN".

Kąpiele te stosowane na ordynację i pod kontrolą lekarza, działają znakomicie w astmie, cierpieniach nerwowych, zapaleniach oskrzeli (bronchitis) rozedmie płuc, wadach serca, nerwowej niemocy płciowej i t. p, niemniej doskonały środek do pobudzenia krążenia krwi. Skutek taki sam, jak po kuracji w zdrojowiskach zagranicznych, a koszt stokroć niższy. — Nabyć mozna w aptekach i żądać z marką fabryki „TLEN".

Liczne zaświadczenia i podziękowania.

Zaświadczenie: Z całą szczerością i sumiennością poświadczyć mogę, że kąpielom z kwasu węglowego, wyrabiane przez lwowską fabrykę „Tlen" zawdzięczam po długoletniej ciężkiej chorobie serca, którą stwierdzili u mnie Profesorowie Dr. Neusser, Dr. Widmann i Dr. Prus, powrót do zupełnego zdrowia, i z tego powodu każdemu cierpiącemu na serce, używanie tych kąpieli, według wskazówek lekarskich, jak najwięcej polecam.

Zdzisław Kamiński
naczelnik salinarny w Łanczynie.

Mam zaszczyt oznajmić, że rzeczywiście tylko kąpiele z kwasu węglowego wyrobu fabryki „Tlen" wyleczyły mnie z reumatyzmu, na który od 8-go roku życia mego cierpiałem. Używałem dotąd wszelkich środków i różnorodnych kąpieli lecz wszystkich bez skutku Kąpiele siarczane, słone, gorące, hydropatyczne, masowania i t. p. przynosiły ulgę na czas krótki, lecz z najdrobniejszej przyczyny choroba znowu wracała. Dopiero za poradą lekarzy, użycie 26 kąpieli z fabryki „Tlen" uzdrowiły mnie i od 2 lat nie mam więcej bolów ani łamania. Proszę przyjąć serdeczne podziękowanie za swój cudowny preparat.

Adolf Helm aptekarz.

Do Szanownej Dyrekcji fabryki „Tlen" we Lwowie.

Z prawdziwą przyjemnością spieszę podziękować Szanownej Dyrekcji za rychłe przysłanie mi piętnastu paczek soli do kąpieli z kwasem węglowym, których działanie w mojem znużeniu i wyczerpaniu nerwowem okazało się wprost niezrównanem. Znakomity ten wyrób jest istotnie godny jak najszerszego rozpowszechnienia. Z wyrazem prawdziwego szacunku

K. Srokowski, literat

Oprócz kąpieli z kwasu węglowego, które w ciągu lat kilku bardzo się rozpowszechniły, wytwarzamy obecnie:
Kąpiele borowinowe z kwasem węglowym. Kąpiele borowinowe zwykłe Francensbadzkie. Kąpiele jodowo-bromowe z kwasem węglowym. Kąpiele balsamiczno-sosnowe z kwasem węglowym.

Przyrządzenie kąpieli, z naszych soli, jest nadzwyczaj dogodne, a sama kąpiel bardzo przyjemna w użyciu. Do podjęcia fabrykacji, powyższych soli kąpielowych, zachęceni zostaliśmy przez J. Wielmożnego Pana Dr. Antoniego Gluzińskiego, profesora Uniwersytetu lwowsk. i wielu lekarzy praktykujących.
Cenniki i prospekty gratis i franco. 880

Przez c. k. Rząd upraw.

Pensyonat dla uczniów szkół średnich i wyższych, jakoteż dla prywatystów i eksternistów.

Wojskowa szkoła przygotowawcza do wszystkich egzaminów wojskowych

Biuro informacyjne dla spraw wojskowych

emer. c. i k. podpułkownika Karola Naskała Nahlika 959

Lwów, ulica **Piekarska l. 37.** (Programy gratis i franko).

Do egzaminu dla jednorocznej służby

„Intelligenzprüfung"

i do wszelkich innych egzaminów wojskowych przygotowuje pierwszy i najstarszy w Galicji, c. k. rządowo uprawniony

Zakład Wojskowo-naukowy

emeryt. rotmistrza **A. Kornbergera** i **K. Moscheniego**

w KRAKOWIE: ul. Stachowskiego l. 15, „Willa Wanda". — we LWOWIE: ul. Miłkowskiego, l. 2.

Znakomite rezultaty egzaminacyjne. — Niskie opłaty szkolne.
Prospekty franco i bezpłatnie. 957

Cementowe dachówki
CEGŁY i PŁYTY 969
Maszyny pierwszorzędnych firm do ich wyrobu.
„Przemysł cementowy"
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 5, I. piętro.

„Intelligenzprüfung"

Przygotowawczy kurs do egzaminu uprawniającego do jednorocznej służby wojskowej.

Pensjonat dla uczniów szkół średnich, (prywatystów i eksternistów).

Biuro informacyjne dla spraw wojskowych

Karola Naskała Nahlik 959

em. podpułkownik, kawaler orderu Franciszka Józefa etc. Lwów, ulica Piekarska l 37. Programy gratis i franco.

Maszyny

do szycia i haftu



Singera 971

za gotówkę ze znacznym opustem lub na raty pod przystępnymi warunkami Bezpłatne kursa szycia i haftu. Za opakowanie i dostawę do kolei nic nie liczę. Cenniki gratis i franco.

Władysław Kukawski

skład maszyn do szycia

Lwów, pasaż Mikolascha.

UWAGA. Kierowałem długie lata firmą ś. p. Józefa Iwanickiego i innemi pierwszorzędnemi, moja więc wiedza w dziale maszyn do szycia daje Odbiorcy zupełną gwarancję za dobrowy towar.

Władysław Kukawski



Brzytwy

własnego wyrobu: szwajcarskie, angielskie i solingeńskie

Maszynki do strzyżenia włosów w cenie od koron 5·60 do 9 koron.

Hebelki do niszczenia nagniotków. Ostrzenie brzytew, nożyczek i t. d.

poleca 973

JAN LAURUK

nożownik

Lwów, Halicka 6.

Ważne dla pań!

Tylko za 10 złr. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancją w szkole kroju Eugenji Weckerównej Lwów, ulica Kopernika l. 8, II. piętro. Osobny kurs dla więcej uczenic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach. Po umiarkowanej cenie na każdą miarę, sprzedaje się formy na stanik, żakiety, pelerynki, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie, a na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancją najściślejszej dokładności. Zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotną pocztą.

Bajecznie tanio!

Łóżka

uniwersalne z materacem

do składania (Kastenbett)

na sprężynach z rośliny morskiej (a nie z kyblówek, jak gdzieindziej) po zł. 15, 16, 18·50 i 20 polecam również

łóżka dla służby

po złr. 7·—, 7·50 i 8·50 i t. p.

Stoliki do umywalni żelazne, marmurowe i mosiężne różne od złr. 3·— do 100.

Łóżka żelazne orzechowego koloru dla dorosł. zł. 12·50, 15, 16·50.

Łóżeczka dziecinne w różnych kolorach

Kołyski, Wieszadła Bidety, Ziewacze, Siatki do łóżek, Materace, Stelarze pod kufry i na parasole

MEBLE ogrodowe, krzesła, ławki, stoły żelazne z płytami marmur. altany i t. p.

poleca tylko firma

Artur Bartosz

fabryczny skład mebli żelaznych chińskiego srebra

tudzież

wielki wybór nowości Porcelany, Szkła i t. p.

Lwów pl. Marjacki 7

(obok handlu Szkowrona).

Dr. Ostaszewski-Barański

Z nad Drawy, Sawy i Soczy

Lwów 1903. — Nakładem drukarni M. Schmitta i Sp.

Główny skład w księgarni Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie, pl. Kapitulny.

Oryginalny francuski Koniak kuracyjny cała butelka zł. 3·50, pół 1·80, ćwierć 1 zł. poleca handel Leonarda Soleckiego we Lwowie, ul. Batorego 2. Wysyłka od 2 butelek do każdej miejscowości.

Dr. Ostaszewski-Barański

Z KRAINY STU WYSP

Wrażenia a wycieczki po Dalmacji i jej wyspach.

Karta tytułowa wykonana przez art.-malarza p. M. Harasimowicza.

Lwów 1902. — Nakładem drukarni M. Schmitta i Sp.

Główny skład w księgarni H. ALTENBERGA we Lwowie, pl. Marjacki.

Wilgoć i grzyb domowy

najsilniejsze i najbardziej zadawnione usuwam raz na zawsze od lat 10-ciu wypróbowanym środkiem.

Dowód: liczne uznania za roboty przeprowadzone w pałacach, dworach, kamienicach etc. Przesyłka próbna 6 koron. Zarząd fabr. „GLAZURYNY" Lwów, Łyczakowska l. 22. 879

Winogrona kuracyjne

w 5 kg. koszykach 3 kor. franco. pomidory 2 kor. za zaliczką wysyła

Zarząd ogrodu w Zazulińcach

ost. p. Doroszowce, Bukowina.



Proszę żądać

gratis i franco

mego bogato ilustrowanego cennika z przeszło 800 odbitkami zegarków, wyrobów srebrnych i złotych.

HANNS KONRAD

Pierwsza fabryka zegarków w **Brüx Nr. 958** (Czechy).

Prawdziwy niklowy kotw. remont. wraz z łańcuszkiem złr. 2·25, 3 zegarki złr. 6·50. Tenże z podwójną kopertą złr. 3·50. Niklowy budzik złr. 1·45, 3 sztuki złr. 4·—, w nocy świecącą tarczą złr. 1·65, 3 sztuki złr. 4·50. Nie ma ryzyka! Dowolna wymiana, lub zwrot pieniędzy. 956

Zakład wodoleczniczy 99

Dr. A. Chramca w Zakopanem

otwarty cały rok.

Centralne ogrzewanie. Kanalizacja. Światło elektryczne. Wodociąg. Nowo urządzone łazienki.
Cena od osoby od 8 koron dziennie z całem utrzymaniem. Prospekta na żądanie.

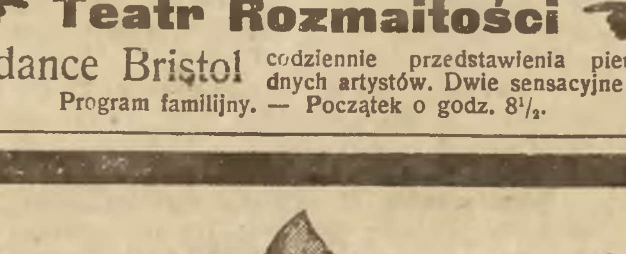
Fizykalno-djetetyczna lecznica Dra Tarnawskiego w KOSOWIE za Kołomyją

otwarta do końca października — Jesień tu piękna i ciepła. — Kuracja owocowa i dopełniająca po pobycie w zdrojowiskach.

Teatr Rozmaitości

Dependance Bristol codziennie przedstawienia pierwszorzędnych artystów. Dwie sensacyjne komedje.
Program familijny. — Początek o godz. $8^1/_2$. 968

Tanie, smaczne



i bardzo pożywne

Świeże Ryby morskie

Kabljony po 50 ct., Łososie po 60 ct., Łupacze drobne po 45 ct., Łupacze duże po 60 ct. kilo.

Również ryby rzeczne i stawowe: Szczupaki, Karpie, Sandacze, Łososie i Liny — po tanich cenach targowych poleca i rozsyła w lodowem opakowaniu 967

Handel St. Markiewicza Lwów, Rynek l. 41 i 42.

P. T. Gospodynie.

Proszę przy zakupnie mebli, materaców, kołder etc żądać wyściółkę z waty dr. Bischoffa, która jest chemicznie odczyszczona i preparowana przeciw molom, pluskwom i wszelkim owadom, gnieżdżącym się w meblach tapicerowanych. Cienki pokład tej waty chroni meble od wszelkiego robactwa. Arkusz waty dra Bischoffa wielkości 80/220 ctm. kosztuje tylko 1 zł. Wysyłka 4 arkuszy opłacona. Odsprzedającym rabat. Każda paczka waty jest zaopatrzona marką ochronną i podpisem dra Bischoffa, na co trzeba zwracać baczną uwagę. Wyłączna sprzedaż dla Galicji i Bukowiny w składzie kołder i materaców Józefa Schustera we Lwowie, Kopernika 5. Materace czysto włosienne, obłożone watą dra Bischoffa są zupełnie pewne przed pluskwami, molami etc. nadzwyczajnie elastyczne, miękkie i polecam takowe jako doskonałą nowość, stosownie do wagi i jakości włosienia po 18, 20, 24, 26, 28 do 35 zł. za 3 poduszki; te same materace bez waty dra Bischoffa znacznie taniej.

Materace z trawy morskiej obłożone watą dra Bischoffa po zł. 10·50 i 12 zł. za 3 poduszki, Stare twarde materace włosienne przerabiam i obkładam watą dra Bischoffa możliwie najtaniej. Materace sprężynowe z podwójnym pokładem waty dra Bischoffa po 22 zł. od łóżka, bez waty 18 zł Kołdry wełniane obłożone watą dra Bischoffa absolutnie pewne przed molami od zł. 8, 10, 12 do 16 zł. Kołdry zwykłe od zł 3·50, 4·50 i 6·50. Kołdry atłasowe, spód z pięknej satyny francuskiej, obustronnie do użytku po zł. 14, 16, 18 do 32 złr. Kołdry na puchu obustronne po złr. 14, 16·50, 20 do 40 zł. poleca specjalna pracownia kołder i materaców JÓZEFA SCHUSTERA we Lwowie, Kopernika 5. 827

Wydawca i odpowiedzalny za redakcję: Adam Krajewski. — Papier z fabryki czerlańskiej. — Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.